Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Austrya i Serbia.

Do najważniejszych spraw, które zajmują obecnie opinię publiczną w Austryi, należy traktat handlowy z Serbią. Zapowiada się ostra walka w parlamencie i w sejmach krajowych i pierwsze wielkie starcie przemysłu i rolnictwa miasta i wsi, ponieważ w kołach rolniczych panuje przekonanie, że traktat handlowy z Serbią jest wyłącznie na korzyść przemysłu austryackiego, a ze szkodą rolnictwa, zawarty.

Nowy traktat handlowy zawarty został po długich i dla obydwu stron przykrych rokowaniach, w których upadł poprzedni gabinet serbski Pasicza i dopiero nowy gabinet i nowa skupczyna w lipcu bieżącego roku doprowadziły do skutku zawarcie traktatu z Austryą. Większa część importu przemysłowych artykułów do Serbii pochodzi z Austryi. W ostatnim roku traktatowym, w r. 1905, Austrya wywoziła do Serbii towarów za 30½ mil. koron, co stanowiło 60% całego importu Serbii. W r. 1906, w którym stosunek traktatowy został w lipcu zerwany, wywóz z Austryi do Serbii spadł przeszło o jedną trzecią część. Skorzystały z tego inne państwa, z któremi Serbia zawarła traktaty handlowe, a w pierwszym rzędzie wzmógł się import do Serbii z państwa niemieckiego. W r. 1907, roku beztraktatowym, Serbia traktowała Austryę podług ogromnie wysokiej taryfy celnej, tak zwanej autonomicznej; w tym też roku eksport austryacki do Serbii prawie zupełnie zanikł, a natomiast wzrósł import towarów przemysłowych do Serbii z Niemiec.

Był to okres wojny celnej z Serbią, na której ucierpiał nie tylko przemysł austryacki, ale jeszcze bardziej podkopany został wpływ polityczny Austryi na Bałkanach. Skorzystały z tego Niemcy i równo z wzmożeniem handlu niemieckiego rósł wpływ niemiecki na Bałkanach. Nareszcie udało się zawrzeć nowy traktat handlowy z Serbią i zapewnić przemysłowi austryackiemu zbyt na targach w Serbii. Ale koszta tej ugody zapłacić musiało rolnictwo austryackie. Dlaczego? Z tej prostej przyczyny, że Serbia, jako kraj rolniczy, nie miała nic innego, jak tylko produkty gospodarstwa rolnego do zamiany za przywóz towarów przemysłowych z Austryi. Dziewięć dziewiątych serbskiego wywozu w r. 1905 idzie do Austryi, a w tej ilości przypada na bydło i produkta zwierzęce więcej aniżeli połowa (52%), na zboże i owoce 39%, na powidła 5%. Cały eksport z Serbii do Austryi stanowiły wytwory rolnictwa.

Chcąc przeto uzyskać prawo eksportowania towarów przemysłowych do Serbii, musiała Austrya przyznać wytworom rolniczym Serbii pewne koncesye, gdyż Serbia tylko za cenę eksportu płodów swego rolnictwa mogła była zgodzić się na traktat handlowy z Austryą.

Jakież koncesye przyznano rolnictwu serbskiemu w Austryi?

Żadna pozycya celna nie jest niższą od dawniejszego traktatu z przed roku 1906, a nadto Serbia przyjęła wszystkie żądania weterynaryjne. Na zboże ustanowiono cło od pszenicy 6 kor. 30 ct., od żyta 5 kor. 80 ct. za centnar metryczny. Stanowi to prawie trzykrotne podwyższenie cła z epoki poprzedniej. Wobec takiego podwyższenia ceł zboże z Serbii zapewne wogóle nie będzie już więcej wprowadzane do Austryi. Świeże owoce były dawniej zupełnie wolne od cła. Dlatego też aż do r. 1906 znaczne ilości śliwek i jabłek importowano z Serbii do Austryi. Teraz tylko jabłka i śliwki nieopakowane pozostają wolne od cła, natomiast jabłka opakowane płacić będą 5 koron za 100 kg., a śliwki opakowane 2·40 k. za 100 kg. Śliwki suszone płaciły 3·57 kor., obecnie będą płacić 8 kor. za 100 kg.

Ruch bydła był ograniczony dawniej umową weterynaryjną, która dozwalała na zamknięcie granicy na wypadek istnienia w Serbii zarazy bydła. Cło wynosiło: na woły 9·52 k. za sztukę, na świnie 3·57. Obecnie dopuszczono rocznie do importu do Austryi 35,000 bitych wołów i 70.000 bitych świń. Oględziny bydła przed zabiciem i mięsa przy zabiciu mogą przeprowadzić w Serbii austryackie władze weterynaryjne. Transport mięsa ma się odbywać w wagonach plombowanych i to wyłącznie do oznaczonych większych miast konsumpcyjnych.

Cło na woły obniżono do 9·40 k. za 100 kg., na świnie 10 i 11 koron od sztuki.

Z tego wynika, że żywe bydło nie będzie dopuszczone do importu, ani do przewozu. Jedynie tylko wywóz mięsa z Serbii dozwolono do Austryi, lecz wywóz ten skontyngentowano w powyżej podanych ilościach. Owych 35,000 sztuk wołów stanowi 1·6% ogólnej sumy bydła bitego w Austryi i 1,6% ilości świń bitych rocznie w Austryi.

Istotnie więc pokrzywdzenie rolnictwa w Austryi nie może stać w stosunku do hałasu, jaki wszczęto w Austryi przeciw traktatowi z Serbią.

Ale tu idzie nietylko o przedmiotowe interesy rolnictwa, lecz o znaczenie i wpływ kół rolniczych polityków agrarnych, których reprezentacya polityczna w parlamencie austryackim jest znacznie silniejszą, aniżeli reprezentacya polityczna kół przemysłowych. Austrya i Węgry są w znacznej swej większości krajami rolniczymi; ludność rolnicza przechodzi obecnie ciężkie przesilenie ekonomiczne. Dlatego walka jest tak namiętną i dlatego konsekwencye polityczne traktatu handlowego z Serbią będą doniosłe. W jednem z najpotężniejszych stronnictw parlamentarnych, w klubie chrześcijańsko-społecznym, już nastąpiło przesilenie. Klub ten łączy w sobie reprezentantów przemysłowych i rolniczych, miast i wsi, konsumentów i producentów: interesa tych kół są sprzeczne. Wyjdą przeto na wierzch te interesa i przybiorą kształt ostrej walki ekonomicznej, która na tle politycznem może doprowadzić do przesilenia w gabinecie, w którym zasiadają reprezentanci kół agrarnych i przemysłowych.

Pod tym znakiem rozpoczyna się jesienna sesya parlamentu austryackiego.

W.

Sensacyjny proces.

Proces o należenie do «tajnych Związków», o którym już wspominaliśmy, odbędzie się wkrótce przed izbą karną w Gliwicach, na Górnym Śląsku. «Schlesische Volks Zeitung» donosi, że oskarżonych jest około 100 członków polskich Towarzystw robotniczych z Biskupic, Rudy i Zabrza. W procesie tym omawiany będzie sensacyjny szczegół. «Niebezpieczeństwo», zagrażające państwu pruskiemu i mające rzekomo wstrząsnąć jego posadami, odkrył urzędnik kryminalny P. z Zabrza — «Schlesische Volks Zeitung» nie podaje nazwiska — który pod fałszywem nazwiskiem zdołał zostać członkiem Towarzystwa robotników polskich w Biskupicach i owe fałszywe nazwisko podpisał na różnych dokumentach. W ten sposób sporządzony spis członków doręczono także władzom.

Otóż obrońcy oskarżonych «przestępców» domagali się od prokuratoryi, żeby wytoczyła urzędnikowi kryminalnemu P. proces o intelektualne sfałszowanie dokumentów. Prokuratorya jednakże nie uwzględniła tego żądania, tłómacząc obrońcom, że P. — nie miał świadomości, iż popełnia czyn karygodny. Zupełnie na tem samem stanowisku stanęła nadprokuratorya, do której podano zażalenie przeciw opinii prokuratoryi.

Z Wilna.

—)o(—

16 sierpnia.

Jeszcze jedno znamienne echo ze zjazdu tow. „Krestjanin“.

Członek Rady Państwa, Siergiejewskij, po zamknięciu posiedzenia pożegnał zebranych nauczycieli mową o nastrojach obecnych i zadaniach szkoły i nauczycieli. Zwrócił uwagę na wielką doniosłość chwili obecnej, która może być zgubną, jeżeli społeczeństwo rosyjskie pozostanie nadal tak bezczynnem i biernem. Należy więc z tem walczyć, zużytkować wszystkie siły, by znaleźć obronę przeciw tendencyom narodowościowym, rozbudzonym w różnych grupach społecznych.

„Rok 1905 — rzekł mówca — obdarzył ludność ideą samorządów narodowych różnych narodowości państwa“. Te „wyodrębnienia narodowościowe“ doprowadzą nie do odrodzenia różnych grup — zdaniem mówcy —ale do zguby.

Najskuteczniejszym środkiem zwalczania separatyzmu, — twierdzi on — jest szkoła, która powinna być narodową, a nauczyciel musi być przejęty uczuciem patryotyzmu.

Jak się dowiadujemy, z inicyatywy mińskiego bractwa prawosławnego, odbędzie się w końcu tego miesiąca, zjazd przedstawicieli bractw prawosławnych Litwy i Białejrusi, dla omówienia spraw walki z wrogami prawosławia.

Zjazd radzić będzie o: 1) nalepszym sposobie walki z propagandą katolicką, 2) o środkach przeciwko tajnym szkołom katolickim (jako środek ma być polecone dobrowolne szpiegowstwo i kontrola gorliwości policyi przez członków bractwa), 3) o materyalnem zabezpieczeniu duchowieństwa prawosławnego, 4) o otwieraniu kas drobnego kredytu i sklepach spożywczych, 5) o środkach przeciw pijaństwu, zabobonom i przesądom, 6) o uzupełnieniu ustawy bractwa. Zjazd odbędzie się w Mińsku i będzie sławiony przez osławioną miejscową gazetę „Minskoje Słowo“.

„Istinno ruscy“ ludzie nie wiedzą już, jakiej broni się chwycić przeciw nam polakom. P. Zamysłowskij w rozmowie z korespondentem „Unser Leben“ oświadczył, że prawica nie jest tak antyniemiecko usposobiona, jak październikowcy. „Jesteśmy za zachowaniem w pełnej sile ustaw ograniczających, nie z powodu nienawiści do żydów, lecz z obawy ich rewolucyjności. Nasza frakcya gotowa głosować za przyznaniem żydom równych praw wyborczych z chrześcijanami do zreformowanego samorządu miejskiego w kraju północno-zachodnim. Jeżeli w zreformowanym samorządzie miejskim, żydzi okażą się przyjaciółmi państwowości rosyjskiej i nie połączą się z polakami dla walki z żywiołem rosyjskim, stanie się to dostatecznym powodem, byśmy zaczęli spoglądać całkiem innemi oczyma na sprawę żydowską i byśmy przystali na rozszerzenie praw“.

Ta brzemienna w skutki obietnica, może jeszcze spotęgować nastrój panujący w niektórych sferach żydowskich, a znajdujący swój wyraz w takich faktach, o jakich donoszą z Czeczerska gub. mohylowskiej. Dochodzą stamtąd wieści, że żydzi uciekają się nawet do denuncyacyi, oskarżając polaków, że chcą polonizować wszystko, że bezprawnie szkoły polskie otwierają i t. d., kiedy szkół polskich niema żadnych, tylko proboszcz miejscowy zbierał dzieci, chcąc je przygotować do pierwszej komunii. Skutkiem oszczerczych donosów, pociągnięto najniesłuszniej księdza do odpowiedzialności sądowej. Śledztwo prowadzi się; sprawa ma się rozstrzygnąć w październiku

W Snowie, w pow. nowogródzkim, naczelnik policyi pociągnął do odpowiedzialności ks. Wańkowicza za poprowadzenie procesyi bez otrzymania na to pozwolenia policyi. Ksiądz skazany został na zapłacenie 25 rb. kary.

W Kobryniu, gub. grodzieńskiej, doskonale rozwija się, zorganizowana w roku zeszłym, kasa pożyczkowo-oszczędnościowa. Początkowo udziały były po 10 rb. i liczba udziałowców nie przewyższała liczby 100. Obecnie udział zwiększono do 20 rb., udziałowców jest 550, i kasa zrobiła obrotu na sumę 216,000 rb.

W Siemiatyczach, powstała również kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, istnieje od pół roku, i z 40 członków doszła do 200. Wydała pożyczek 120 członkom na sumę 9,000 r., wkrótce ma nadzieję otrzymać kredyt w banku państwa.

W Leonpolu, pow. dziśnieńskim, kółko rolnicze rozwija się bardzo dobrze, chociaż dopiero od roku istnieje; posiada sklep spożywczy, skład narzędzi rolniczych i pole doświadczalne na dziesięcinie, ofiarowanej przez właściciela p. Euzebiusza Łopacińskiego.

Komitety rolne, działające w obrębie wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego generał-gubernatorstwa, wydały sprawozdanie za prawie dwuletni okres swej działalności. Do dnia 1 października 1907 r. od osób prywatnych weszły na rozpatrzenie komisyi — 252 propozycye sprzedaży ziemi bankowi włościańskiemu; ogólna przestrzeń proponowanej na sprzedaż ziemi wynosi 166,288 dziesięcin. Komisya uznała za odpowiednie do nabycia 208 majątków, obejmujących 142,812 dziesięcin, 21 ofert odrzuciła. W sprawie komasacyi gruntów do wyżej oznaczonego terminu zgłosiło się 378 wsi, z 28,837 oddzielnemi gospodarstwami; komisya zdążyła dokonać odpowiednich robót mierniczych tylko dla 52 wsi z 1020 domami.

Co do stosunku włościan do komitetów, to zwraca uwagę fakt, przytoczony w sprawozdaniu urzędowem, iż: „w pow. poniewieżskim w gub. kowieńskiej, włościanie głównie pod wpływem antyrządowej agitacyi i przytem stosunkowo dość zabezpieczeni w ziemię, i wskutek tego mniej od innych zainteresowani w otwarciu komitetu, zrzekli się wyboru swych przedstawicieli do komisyi (t. j. bojkotowali komisye). Podobne zjawisko miało miejsce w p. jezioroskim w tejże gubernii. Z tego powodu, w wymienionych powiatach, komitety rolne zostały otwarte — w r. 1907“.

W Wilnie uporczywie krążą pogłoski, że kuratorem okręgu naukowego, mianowany został zasłużony profesor uniwersytetu dorpackiego, doktor nauk astronomicznych, Lewickij.

Według danych wileńskiej dyrekcyi naukowej, na „każde tysiąc dzieci w Wilnie uczęszcza do szkoły tylko 588, t. j. niewiele więcej, niż połowa, a pozostałe 412 dzieci, nie uczy się“. Mały procent dzieci, uczęszczających do szkoły, pochodzi nietylko z tego, że szkół jest mało, ale i dlatego, że szkoły istniejące nie odpowiadają potrzebom ludności. „Ministerstwo oświaty“ i dyrekcye naukowe uwierzyć w to nie chcą.

Zarząd miejski zamierza w budżecie na rok przyszły zamieścić 10,000 rb. na otwarcie 5—6 nowych szkół miejskich.

Komitet Tow. pracy rzemieślniczej i rolniczej wśród żydów w Rosyi zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie na zwołanie w Wilnie zebrania zarządzających szkół żydowskich rzemieślniczych i klas rzemieślniczych w celu omówienia sprawy planowego i racyonalnego nauczania rzemiosł w tych szkołach.

Minister przekazał tę sprawę generał-gubernatorowi. Zebranie zamierzają zwołać w jesieni, w budynku żydowskiej szkoły rzemieślniczej przy Talmud Torze.

Szkoła ta wystawiła swe roboty na wystawie „Dziecko“ i okazy z dziedziny stolarstwa, rzeźbiarstwa, ślusarstwa i kowalstwa świadczą o wysokim postępie nauki rzemiosł. Szkoła liczy kilkuset uczniów i jest utrzymywaną kosztem gminy żydowskiej m. Wilna.

Nie mogą z nią rywalizować nasze warsztaty rzemieślnicze Tow opieki nad dziećmi i Instytucya „Powściągliwość i Praca“ założona przez ks. Dyjakowskiego. Pomimo wielkiej doniosłości kulturalnej tych początkowych szkół rzemieślniczych, ustępują one szkole żydowskiej, gdyż nie są w możności kształcenia skończonych rzemieślników, wdrażają tylko do pracy i przysposabiają do przyszłej pracy zarobkowej.

Nie kształci również skończonych rzemieślników płatna niższa szkoła rzemieślnicza przy szkole chemiko-technicznej, która wystawiła liczne wyroby rzeźbiarskie, ślusarskie i stolarskie.

Konkretny przykład dostarczania pracy zarobkowej naszemu ludowi, — daje na wystawie „Dziecko“ wiejska szkoła koronkarstwa p. Rudomino z gub. kowieńskiej, i Dom św. Antoniego z Wilna. Okazy koronek, bielizny i wyroby pończosznicze (maszynowe), wykonywane przez wychowanki tego zakładu na samej wystawie, nie pozostawiają nic do życzenia.

Do ochronki wileńskiej Nr I, imienia Następcy tronu, Cesarzowa nadesłać raczyła, śliczny portret Następcy tronu. Może uchroni to wspomnianą instytucyę od dalszej opieki policyi, która jak innym, tak i tej ochronce, od jakiegoś czasu nie dawała spokoju, węsząc jakieś „nieporządki“.

Wyjednano od gubernatora pozwolenie na przedłużenie wystawy jeszcze na tydzień, w ciągu tego czasu opłata iść będzie na cele rozmaitych instytucyi dobroczynnych. Komitet wystawy ofiarował 2 dni rosyanom, 2 dni żydom, 1 dzień litwinom, zostawiając 2 dni dla siebie.

Trudno o większą galanteryę.

E. W.

Pruska polityka uniwersytecka przed stu laty.

—:—:—

Pojawiła się w Niemczech bardzo ciekawa publikacya Edwarda Horna, dotycząca antypolskiej polityki na uniwersytetach pruskich przed stu laty. Z publikacyi tej dowiadujemy się, że do wynarodowienia polaków zabrano się zaraz po drugim rozbiorze Rzeczypospolitej i że już w owych czasach wpływy Kościoła katolickiego usiłowano wyzyskać w celu germanizowania narodu polskiego.

Oto pruski minister, Voss, obejmując rządy w Prusach południowych (w Polsce), starał się wszelkiemi siłami o utworzenie wszechnicy dla prowincyi anektowanych. Jednakże celem tej wszechnicy nie miał być kult czystej wiedzy, lecz kult wynarodawiającej germanizacyi. Dokumenty historyczne ciekawe rzucają światło na zabiegi, czynione w tym celu przez ministra Vossa. Dyplomata ten chciał pierwotnie założyć wszechnicę w Toruniu i przy tej sposobności napisał pomiędzy innemi do departamentu spraw duchownych następujące znamienne słowa:

«Inteligencya polska, a mianowicie kandydaci nauk teologicznych, udają się dotychczas na studya do Krakowa. Takim stosunkom należy koniecznie zapobiedz, nietylko, aby pieniędzy nie wywozić z kraju, ale przedewszystkiem, aby przy pomocy odpowiedniego planu nauk szerzyć takie uświadomienie i taką wiedzę, któraby w sposób stanowczy zmieniła charakter Prus południowych (Polski) odpowiednio do celów pruskich. Zwłaszcza duchowieństwo (polskie) powinniśmy tak wychowywać, ażeby pod względem politycznym mogło oddziaływać korzystnie (dla rządu) na społeczeństwo polskie».

Departament duchowny (protestancki w Berlinie) polecił dwom swoim radcom, aby poruszoną przez ministra sprawę uniwersytecką zbadali. Jeden ów radca, nazwiskiem Budike, wydał sąd sceptyczny w sprawie urządzenia osobnego uniwersytetu dla polaków. Twierdził bowiem, że taka instytucya, mimo tendencyi germanizacyjnych, odosobniałaby zbytnio polaków. Na wszechnicach pruskich, przeciwnie, polacy w otoczeniu niemieckiem wyzbywają się bezwiednie odrębności swych szczepowych i łatwiej się wynaradawiają.

Postanowiono tedy, aby polakom, nie władającym językiem niemieckim, umożliwiać kształcenie się w istniejących wszechnicach pruskich. W tym celu myślano o zaprowadzeniu w uniwersytetach królewieckim i frankfurckim (nad Odrą) wykładów w języku łacińskim. Przy sposobności tych układów Finkenstein pisał w roku 1797 do pruskiego ministra Wöllnera, co następuje:

«Rzecz to nadzwyczaj odpowiednia. Uważamy ją też za środek niezawodny do osiągnięcia wielkiego celu, którym jest stopniowe przeistoczenie i przekształcenie pierwotnego polaka na rzetelnego prusaka».

Atoli projekty te natknęły się na poważne przeszkody. Ówcześni bowiem hakatyści obawiali się, że ogólne zaprowadzenie wykładu w języku łacińskim wyrządzi niemczyźnie szkody poważne. Minister Voss takie pod tym względem wypowiedział obawy: «Nawet zaprowadzenie wykładów w języku łacińskim, skoroby miało być ogólne, wpływałoby tylko niekorzystnie na naukę języka niemieckiego, przy którego pomocy język polski, oraz pamięć o polskiej ojczyźnie stopniowo należy wypierać».

Z dalszych narad wyłoniła się ostatecznie myśl stworzenia osobnych katedr dla polaków przy uniwersytetach frankfurckim i królewieckim. Ale niebawem nasunęła się nowa wątpliwość. Nie było mianowicie «godnych», t. j. uległych rządowi pruskiemu uczonych polskich, którzyby, obejmując owe katedry, pozwolili się jednocześnie użyć za nizkie narzędzie pruskiego rządu. Prusy zaś były «ostrożne». Nie chciały dopuścić, aby człowiek niezależny stanął na katedrze i szukali takich profesorów, którzyby nauczali młodzież «ad maiorem Borussiae gloriam».

W taki to sposób pracowano przed stu laty nad urzeczywistnieniem wielkiej, tysiącletniej idei pruskiej, streszczającej się w osławionej dewizie Bismarcka: «Ausrotten!».

W ostatnich czasach już kilkakrotnie chciano W. Ks. Poznańskie uszczęśliwić pruskim uniwersytetem. Atoli hakatyści za każdym razem straszny wszczynali alarm, dowodząc, że uniwersytet na kresach wschodnich zbyt wielkie przyniósłby korzyści polakom. Stosując się więc poddańczo do życzeń hakatystów, rząd ograniczył się na utworzeniu w sercu Wielkopolskiej ziemi, w Poznaniu, «królewskiej akademii», instytucyi, której wyłącznym celem jest zaszczepienie niemcom wiedzy w kierunku polityczno-rządowym. Pierwszym jej zawiązkiem było niemieckie Towarzystwo naukowo-artystyczne (Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft), które powstało w roku 1901. Z jego to łona powstała w dniu 4 listopada 1903 roku akademia w Poznaniu, której ustawa opiewa wyraźnie, że zadaniem tej instytucyi jest popieranie «niemieckiego życia umysłowego na kresach wschodnich». Określenie to brzmi bardzo niewinnie, ale treścią jego jest pazur germanizacyjny.

Pogodin o sprawach polskich.

Z uczestników zjazdu praskiego, rosyan, bodaj najuczciwiej spełnia swój obowiązek wobec idei neosłowiańskiej prof. Pogodin, który w dalszym ciągu usiłuje w szeregu artykułów wyjaśnić istotę nowego ruchu, spopularyzować samą ideę, zmusić wreszcie społeczeństwo rosyjskie, aby zrozumiało swój obowiązek względem sprawy polskiej, słusznie uważanej za kwestyę najbardziej palącą, i aby poznało, czem jest społeczeństwo polskie i jego dążenia. Jednym z takich właśnie artykułów jest „Rosya i Słowiańszczyzna“ w „Moskiewskim Jeżeniedielniku“. Ponieważ brak miejsca nie pozwala na przytoczenie tu tego artykułu w całości, wyjmujemy zeń zdania najbliżej nas obchodzące.

„Niedawno — pisze między innemi prof. Pogodin — zaznaczył prof. Baudouin de Courtenay na odczycie o słowiańszczyźnie, wygłoszonym w Warszawie, że pomiędzy trzema częściami narodu polskiego, zamieszkującemi Rosyę, Austryę i Niemcy, w rzeczywistości bardzo mało cech wspólnych. W twierdzeniu tem należy widzieć jeden z *lapsus*'ów, na które jest tak hojny niezrównoważony i zapalczywy mówca, jakim jest prof. Baudouin de Courtenay.

Polacy z Poznańskiego, Galicyi i Królestwa zachowali zadziwiającą jedność w rozwoju podstaw kulturalnych; zdarza się niejednokrotnie, że działacz społeczny z Poznańskiego przechodzi na grunt Galicyi lub Królestwa i tu prowadzi w dalszym ciągu swą pracę, w tym samym kierunku i w tej samej sferze, co tam; i ta zamiana zachodzi pomiędzy wszystkiemi trzema częściami dawnej Rzeczypospolitej. Do tego należy dodać związki rodzinne: bardzo często matka pochodzi z jakiejkolwiek poznańskiej rodziny, ojciec z Galicyi i t. d. Gdyby jakimś cudem stara Polska została zjednoczona, to nieporozumienia pomiędzy jej częściami, nieuniknione z początku, jako rezultat stu lat życia odrębnego, po krótkiem pożyciu wspólnem znikłyby zupełnie. Naród polski,

według moich obserwacyi, dokonywanych w Poznaniu, w Krakowie, w Warszawie, stanowi dotychczas organiczną całość".

„Co się tyczy Królestwa, to jestem głęboko przekonany, że gałązka oliwna, wyciągnięta ze strony rosyjskiej, zostałaby powitana z ogromnym entuzyazmem. Tutejsze polskie społeczeństwo pożąda poniechania dawnych rachunków i za przyznanie mu nieodzownych praw narodowych ofiarowałoby państwu niewzruszoną wierność. Teraz zaś rządzą tu, jakby naumyślnie starając się drażnić ludność, przypominając jej o tem, że jest pozbawiona praw narodowych.

„Na zasadzie dość bliskiej obserwacyi wszystkich stanów i pokoleń obecnych narodu polskiego w Królestwie, mam prawo twierdzić, że rządzić krajem byłoby łatwo i bez wszelkich stanów wojennych, ale na to potrzeba, aby rządzili ludzie, którzy znają ludność, nie są wrogo względem niej usposobieni i mają odpowiednie przygotowanie. Wyzyskując pewne słabostki i wielkie zalety narodu polskiego, mądrzy rządcy mogliby stworzyć z niego taką podporę naszej granicy zachodniej, która mogłaby równie dobrze bronić nas z Zachodu, jak niegdyś my sami broniliśmy się ze Wschodu.

„A przedewszystkiem nie należy drażnić narodu oszczerstwami, dotyczącemi jego planów nielojalnych i t. d.; nie należy zbierać skrzętnie wszystkich słów, czyniąc z nich zarzut, a nieostrożnie rzucone w chwili rozdrażnienia słowo publicysty lub mówcy przypisywać całemu narodowi; nie należy powoływać się na objawy rewolucyjnego okresu przy ilustrowaniu obecnego nastroju mas. Wszystko to praktykowało się w znacznej mierze i w Dumie Państwowej, i na łamach „Rossiji" lub „Now. Wrem.". Nie mówię już etyce tych zakusów, które opierają się oczywiście na tem, że od oszczerstwa zawsze ślad zostanie.

„Ale nawet i z punktu widzenia interesów państwowych, jaka korzyść jest w tem, że się szczuje ludność na granicy pomiędzy dwoma potężnymi sąsiadami. Oprócz złej woli, jest tu zdumiewający brak wszelkiej myśli. Oto np. kwestya warszawskiego uniwersytetu, który koniecznie ma pozostać rosyjskim, chociaż nawet — nasi „prawi", po pewnem zastanowieniu się, musieliby zrozumieć, że bodaj z punktu widzenia korzyści osobistej, lepiej jest dla niej, aby polska inteligencya, wykształcona w języku polskim, pozostawała w Polsce, a nie wyjeżdżała na te posady państwowe, na które taki apetyt mają „prawdziwi rosyanie". Jeżeli zaś stanąć na bardziej idealnym gruncie interesu państwowego, to któż nie przyzna, że młodzież, która dla protestu kształci się za granicą, nie jest zupełnie tak spokojnym i skłonnym do zgody żywiołem, jak młodzież znajdująca zadośćuczynienie swoim potrzebom duchowym w granicach kraju, którego obywatelami ma się stać w przyszłości. Jakim sposobem powaga języka państwowego ma odnieść szwank wskutek tego, że wykłady w szkołach niższej, średniej i wyższej będą prowadzone w języku polskim—jest to zupełnie niezrozumiałem".

„Ze względów czysto praktycznych pragnąłbym, aby Królestwo przyszło do autonomii przez samorząd ziemski, który przygotuje odpowiednie kadry działaczy i zaszczepi w społeczeństwie prawidłowy pogląd na wzajemny stosunek państwa i jego części; ale unarodowienie szkoły, sądu, administracyi, bodaj stopniowo, jest sprawą tak pierwszorzędnej wagi dla państwa, że bezwątpienia „odnowiona Rosya" wcześniej czy później pójdzie tą drogą.

„W czasie swej podróży po krajach słowiańskich przekonywałem się niejednokrotnie, jak wielkie znaczenie przypisują słowianie rozwiązaniu sporu rosyjsko-polskiego. Jest to przedewszystkiem kwestya zasadnicza: jeżeli Rosya zrozumie narodowe prawa polaków, to nie może nie sympatyzować czechom, słoweńcom i serbom w ich walce z germanizmem, a to znaczy zarazem, że nie występuje w sojuszu z tym germanizmem przeciwko pomniejszym narodom słowiańskim. Co tu mówić o zjednoczeniu słowiańszczyzny, o hegemonii Rosyi w słowiańszczyźnie, dopóki słowianie uciskają słowian".

List Bebla.

Berliński korespondent «Temps» pisze: Socyaliści angielscy zdradzają pewne zdziwienie z powodu listu Bebla do redakcyi «Labour leader», w którym radzi on socyalistom angielskim, aby wyrzekli się udziału w berlińskich manifestacyach na rzecz pokoju. Wiadomo, że do Berlina w przyszłym tygodniu ma przybyć delegacya angielska, by złożyć kolegom niemieckim adres, podpisany przez znaczną ilość członków *trade — unionów* na rzecz pokoju. Wizytę drugiej delegacyi angielskiej partyi robotniczej zapowiedziano również na rok 1909.

Deputowany Bebel oświadcza w swym liście do «Labour leader», że «manifestacye takie są niebezpieczne, ponieważ dadzą możność przypuszczać, że socyaliści angielscy przewidują wojnę pomiędzy tymi dwoma krajami.

Bojkot niemców w Pradze.

Rada zarządzająca wodociągów w Pradze oddała dostawę rur wodociągowych hutom francuskim w Pont a Moresson. Pominęła natomiast ofertę kartelu żelaznego w Austryi.

W sprawie tej odgrywały rolę czynniki polityczne, gdyż oferta kartelu austryackich hut żelaznych była o 200 tysięcy niższa, niż oferta francuska. W tym więc razie przeważyły względy polityczne nad względami natury materyalnej.

Akcyonaryusze najwybitniejsi hut skartelowanych nie tylko bowiem należą do narodowości niemieckiej, lecz hołdują dążnościom germanizatorskim. Robotnikami w ich hutach oraz fabrykach są przeważnie czesi. Tych czechów zarządy fabryczne, złożone z niemców, usiłują wynarodowić. Akcyonaryusze i dyrektorzy fabryk skartelowanych nie zaniedbują niczego, co mogłoby utrwalić charakter niemiecki miast czeskich, morawskich i śląskich, w których leżą owe zakłady przemysłowe, robią wszystko, co się przyczynia do spętania, zakneblowania i wynarodowienia mniejszości czeskich oraz polskich w owych miastach. Milionerzy przemysłu żelaznego w Austryi idą zwartym szeregiem przeciwko czechom i polakom. Mimo, że tylko pracowitości oraz sile fizycznej robotnika czeskiego i polskiego, zawdzięczają swe setki milionów.

Objaw znamienny, że właśnie te mniejszości czeskie w miastach, przemocą niemczonych, były pierwszemi, które się zwróciły do rajców Pragi z prośbą o odrzucenie oferty kartelu.

Pierwszym więc impulsem była prośba uciśnionych. Do odrzucenia oferty skłoniła również czechów chęć udowodnienia kartelowi niemieckiemu, że można złamać jego monopol zaopatrywania Austryi w żelazo. Kartel bowiem uważał się dotychczas za niezwyciężonego.

Dyrektor kartelu Kestranck oburzony odrzuceniem jego oferty, oskarżył niektórych członków wydziału miejskiego, że dlatego występowali za oddaniem dostawy rur fabryce francuskiej, iż nie chciał on im dać żądanej prowizyi.

W tej sprawie odbyło się w tych dniach nadzwyczajne posiedzenie sekcyi prawniczej rady miejskiej, na którym postanowiono wytoczyć p. Kestranckowi proces o oszczerstwo, jeśli do trzech dni nie wymieni nazwisk tych radnych lub nie cofnie swych zarzutów.

Cała prasa czeska wyraża wielkie zadowolenie z powodu odrzucenia oferty kartelu.

Na giełdzie wiedeńskiej uchwała o dostawach rur dla Pragi zrobiła wrażenie wprost deprymujące.

Akcye towarzystw żelaznych spadły w kursie, ogólna stagnacya odbiła się jeszcze bardziej rażąco. Nawet dyskont prywatny, który od dwóch tygodni zaznacza tendencyę zwyżkową, a teraz ze względu na zapotrzebowanie *per ultimo* powinien był podskoczyć w górę, zachował dotychczasową stopę $3^3/_4$%.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Ministerstwo sprawiedliwości zamierza otworzyć trzy nowe szkoły miernicze i w tym celu żąda kredytów dodatkowych. Na posiedzeniu międzywydziałowem ministerstwo skarbu wyraziło zdanie, że uważa za możebne udzielić kredytu tylko na dwie szkoły. Wobec palącego zapotrzebowania geometrów ministerstwo sprawiedliwości postanowiło pomimo tego czynić starania o wyasygnowanie kredytu na 3 szkoły.

⊙ Sfery rządowe w Petersburgu otrzymały wiadomość z Helsingforsu, iż tamtejsze władze administracyjne przedsięwzięły wszelkie środki w celu usunięcia stowarzyszeń socyalistycznych, mogących zagrażać bezpieczeństwu Rosyi. W tym celu policya finlandzka otrzymała już odpowiednie polecenia. Przedsięwzięto także odpowiednie środki dla wzmocnienia dozoru nad osobami, odjeżdżającemi przez Hango lub wracającemi do Finlandyi.

⊙ W kołach rządowych zaczęły znów krążyć pogłoski, jakoby b. wice-minister Hurko miał wkrótce być znowu powołany na wysoki i odpowiedzialny urząd.

⊙ Organizacya Puryszkiewicza «Archanioł Michał» zaczęła wydawać «Knigi ruskoj skorbi», zbiór biografii «ofiar» teroru rewolucyjnego.

⊙ W Rosyi zdarzają się tacy «pedagogowie», którzy nie robią różnicy pomiędzy szkołą i policyą, i wolą nawet «służbę» w tej ostatniej. Oto niedawno «dyrektor dwuklasowej szkoły pawłowskiej, Gołowko, został przeniesiony do Jekaterynodaru na miejsce pełniącego obowiązki komisarza policyi». Wiadomość tę w powyższej formie podaje półurzędowy «Kawkaz» w oddziale oficyalnym.

⊙ Postanowiono zwołać zjazd nadzwyczajny przedstawicieli kolei rosyjskich, celem zawarcia umowy z japońskiemi towarzystwami żeglugi w sprawie bezpośredniej komunikacyi pomiędzy stacyami rosyjskich kolei i portami japońskimi, jak również ze stacyami kolei japońskich.

⊙ Wkrótce w jednym z sądów pokoju w Petersburgu rozpatrywana będzie niezwykła sprawa. Okazało się mianowicie, że istnieje tam całe towarzystwo, zajmujące się specyalnie męczeniem zwierząt. Ulubioną zabawą członków tego towarzystwa było głównie dręczenie kotów. Gdy się w lokalu «klubu» zebrała większa liczba osób, przywiązywano sprowadzonego umyślnie kota do stołu, fortepianu, kanapy lub też w ogródku do drzewa i następnie wpuszczano dwa lub trzy foksterjery. Psy, poszczute i podniecone przez obecnych, wpadały we wściekłość i rzucały się na kota. Zaczynało się straszne szamotanie między zwierzętami: a pisk męczonego kota, szczekanie psów, widok i krwi i męczarni zwierzęcia sprawiało nieopisaną rozkosz przyglądającym się temu «ludziom». Kiedy psy już zagryzły na śmierć jednego kota, sprowadzano drugiego, i zabawa trwała dalej. Jeśli zaś zdarzało się, że kot bronił się długo i pokaleczył foksterjera, członkowie «klubu» przerywali zabawę i — skazywali kota na inną karę śmierci. Najczęściej wieszano biedne zwierzęta i zdarzało się, że kot całą dobę wisiał w ogródku na gałęzi.

Zabawy te odbywały się w lokalu petersburskiego kupca drugiej gildyi, Popowa, przy pomocy lokaja tegoż, Trofima.

Pomiędzy pociągniętymi do odpowiedzialności znajdują się: b. prokurator izby sądowej w Połtawie, Judin; członek miejskiego Towarzystwa nad ubogimi, Baranow; współpracownik «Pet. Listka», Łapa Gubert; współpracownik dziennika «Wieczer», Jałgubiew; współpracownik «Torg. Prom. Gaz.», Kotylew i wreszcie student uniwersytetu petersburskiego, Potiomkin.

⊙ Ministerstwo finansów rozesłało odnośnym instytucyom projekt ustawy o podatku od kapitałów zahypotekowanych na nieruchomościach, t. zw. «zakładnych».

⊙ Dn. 18 sierpnia rozpoczęła się w Petersburgu sprawa 37 osób, oskarżonych o przynależność do wojennej organizacyi s.-d. Wobec wielkiej ilości podsądnych i świadków proces trwać będzie prawdopodobnie około 10 dni.

⊙ Z powodu pogorszenia warunków cenzuralnych, pismo «Byłoje» Burcewa, które w czasie ery konstytucyjnej przeniosło się z zagranicy do Rosyi, znowu powróciło zagranicę i wychodzi obecnie w Paryżu.

Z życia prowincyi.

—!—!—

Sławuta, *w sierpniu*.

Sezon tegoroczny, z powodu ustawicznych deszczów i chłodów, skończył się bardzo wcześnie i, pomimo dość licznego zjazdu kuracyuszów, dał marne wyniki; zniechęceni fatalną pogodą, letnicy jakby się zmówili czekać cierpliwie na poprawę takowej do 1-go sierpnia, a nie doczekawszy się—zaczęli uciekać ze Sławuty całemi gromadami, tak, że obecnie zostało tylko kilku maruderów i kilkunastu spóźnionych gości, którzy rozkoszują się prześliczną porą, jaką mamy od dni kilku. W ciągu trzech tygodni, w czasie największych deszczów i chłodów, żyliśmy prawdziwie po wielkomiejsku, mogąc co drugi dzień być w teatrze i nasycać się grą doskonałych artystów w pierwszorzędnych sztukach; bawili bowiem u nas w tym czasie pp. Bolesławscy ze swą dzielną drużyną. Zainstalowawszy się w sali zakładu kumysowego, wystąpili oni z następującym repertuarem: „Wesele", „Ulani", „Moralność pani Dulskiej", „Ich czworo", „Pan Wołodyjowski i Zagłoba", „Ks. Radziwiłł Panie Kochanku" i t. d., a p. Bolesławski na swój benefis wybrał nowinkę tegorocznego sezonu—„Szkołę" Z. Kaweckiego. To też zawdzięczając takiemu doborowi repertuaru i doskonałej grze artystów, sala teatru była zawsze w 2/3 wypełniona publicznością miejscową i zamiejską, nie zważając na fatalną porę i na czas zbiorów zboża, tak utrudnionych w tym roku. Artystów darzono stale hucznymi oklaskami, a na pożegnalnem przedstawieniu ofiarowano im śliczny wieniec z szarfami narodowemi i napisem: „Państwu Bolesławskim i ich dzielnej drużynie—wdzięczni mieszkańcy Sławuty", panie zaś dostały bukiety żywych kwiatów z białemi szarfami; ulubieńca swego, p. Bolesławskiego, publiczność w dniu benefisu formalnie zasypała kwiatami.

Życie towarzyskie w Sławucie, zamierające latem, ku jesieni znowu zaczyna się budzić i sprawy społeczne wchodzą na porządek dzienny; tak oto d. 15 b. m. mamy walne zebranie udziałowców sklepu spożywczego, 16 go wieczór tańcujący na korzyść sławuckiej Lutni, posiedzenie oddziałów Zw. Humańskiego i Gniewańskiego, teatr amatorski, na którym mają amatorowie odegrać „Jarmark małżeński" itd.

A teraz słów kilka o skandalu, który niedawno miał miejsce w biurze Zarządu Głównego Dóbr Sławuckich i który dosadnie maluje stosunki wśród naszych oficyalistów, nawet wyższego rzędu. Oto plenipotent dóbr zbił, formalnie zbił, w obecności całego biura głównego rewidenta tychże dóbr. Smutny ten wypadek jest winą złego wyboru urzędników przez panów właścicieli, którzy kierują się tu tylko osobistą (jak im się zdaje) korzyścią, a nie względami na ogólne dobro swych współpracowników. Nie przysądzam tu winy tej lub owej stronie, chcę tylko zanotować ten fakt, że pan plenipotent uchodził u nas zawsze za człowieka bardzo taktownego, rozsądnego i był ogólnie znany z tego, że z nikim się nie zadzierał, wtedy gdy pan rewident, czy kontroler główny, miał już w życiu swojem, jak mi opowiadano, kilka niemiłych zajść z podwładnymi, które kończyły się wcale nieestetycznie, a więc *eo ipso* nie nadawał się na tak odpowiedzialne i, że tak powiem, bardzo dyplomatyczne stanowisko; to też potwierdzi i sympatya ogółu, która w danej sprawie nie jest po stronie poszkodowanego. Rezultatem całej tej awantury było usunięcie z posady p. rewidenta, gdyż p. plenipotent sam podał się do dymisyi. Gdyby obaj ci panowie należeli do któregoś ze związków pracowników, sprawa ta przybrałaby inny obrót, zainteresowałaby szerokie warstwy społeczeństwa naszego i mogłaby wpłynąć wskutek tego na pewną zmianę stosunków pracodawców do pracowników, lub też pracowników między sobą; sąd honorowy wyjaśniłby motywy i przyczyny tego zajścia, konstatując winę tej lub owej strony; ponieważ zaś związkowcami nie byli—cały skandal stał się czysto ich osobistą sprawą, i nikomu żadnej korzyści w rezultacie nie przyniósł.

Novus.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów)

— **Połąga**, w sierpniu. Dowiadujemy się, że właściciel Połągi, hr. F. Tyszkiewicz, przy pomocy „Towarzystwa miłośników Połągi", bardzo energicznie zajął się usunięciem wszelkich niedogodności w Połądze, by zadowolnić słuszne żądania kuracyuszów; a zatem ma być urządzona kanalizacya Połągi, wywiercone studnie artezyjskie, dostarczające wodę czystą i zdrową do kurhauzu i willi, uporządkowany park, urządzone chodniki, lepiej oświetlone drogi, powiększona ilość wanien ciepłej kąpieli, skasowane ścieki i uregulowana rzeczka Rąża. Kierownicy Połągi mają jednak nadzieję, że i pp. kuracyusze i nadobne kuracyuszki przyczynią się ze swej strony do utrzymania porządku, bo my, kuracyusze, umiemy tylko narzekać, a tak nam trudno przyzwyczaić się do porządku. Ponieważ jednocześnie towarzystwo samochodowe ma nam ułatwić komunikacyę, wypuszczając w roku przyszłym jeszcze jeden automobil, przeto w roku przyszłym publiczności zbierze się niewątpliwie jeszcze liczniej niż poprzednio.

Z. K.

— **Łuck.** W tych dniach gajowy w majątku «Skurcze» w pow. łuckim, Antoni Nowosad, wyszedłszy do lasu, nie powrócił ztamtąd więcej; leśniczy znalazł w jakiś czas potem jego zwłoki. Wezwano policyę. Wyjaśniło się, że Nowosad został zabity siekierą przez rabusiów leśnych. Mordercy zostali wykryci; są to włościanie br. Mielniczukowie. («Wol. Żiźń»).

— **Wykrycie sprawców zamachu na pociąg.** Dn. 3-go sierpnia, między stacyą Radziwiłów i i Rudą Poczajowską, położono na szynach podkład w celu wykolejenia pociągu. Szczęściem jednak maszynista zdążył w porę zatrzymać pociąg. Obecnie wykryło się, że sprawcą zamachu był włościanin Andrzej Dumaraki, któremu obiecał za położenie podkładu na szynach 5 rb. włościanin ze wsi Sitna, Michał Dunicki. Ten ostatni chciał już oddawna zostać dróżnikiem, lecz nie udawało mu się to z powodu braku wakansów. Sądził więc, że jeśli pociąg się wykolei, dróżnik zostanie uwolniony i on zajmie jego miejsce. Winowajców aresztowano. («Wol. Żiźń»).

— **Orłowiec**, gub. kijowska. Dn. 15 sierpnia w Orłowcu, w piwiarni K. Tichonki dwaj przyjezdni z Janówki górniczej spierali się z K. Tichonką, że Bóg nie istnieje. Gospodarz zaczął ich łajać i nazwał antychrystami. Wówczas górnicy rzucili się na niego i rozbili mu głowę. Tichonko zmarł w drodze do szpitala. Zabójcy zostali aresztowani. («Kij. Wiesti»).

— **Zdołbunowo.** Dowiadujemy się ze źródeł wiarogodnych, ze w miejscowym «związku prawdziwych rosyan» nastąpił rozłam z powodu nadużyć prezesa związku. Wiceprezes, p. Titarenko, wystąpił z memoryałem do głównego zarządu, w którym charakteryzuje szpiegowską działalność «związku» i nadużycia prezesa. Pomiędzy innemi p. T. zarzuca prezesowi roztrwonienie pieniędzy na rzekomą podróż w celu uzyskania audyencyi w Petersburgu. **H.**

— **Wypadki zasłabnięć z symptomatami cholery w guberni.** Dn. 19 b. m. do Bogusławia, pow. kaniowskiego, przywieziono 2 chorych włościan z niektórymi symptomatami cholery. Jeden z nich pochodzi ze wsi Tupiki, drugi—z Czerniachowa. Lekarz ziemski z Bogusławia donosi, że symptomata choroby stają się coraz wyraźniejsze. Chorzy zostali ulokowani w baraku infekcyjnym szpitala.

— **Epidemia wśród koni.** We wsi Czernolesy, pow. skwirskiego, m. p. W. Olizara ukazała się nosacizna wśród koni. 3 zwierzęta, które zachorowały, zostały wyodrębnione; weterynarz miejscowy zwrócił się do ziemstwa z prośbą o pozwolenie na zabicie zwierząt.

— **Pożary.** We wsi Hołubówce, pow. berdyczowskiego, m. p. S. Mazarakiego, spłonęły 3 budynki gospodarskie i część zboża w ziarnie. We w. Dołoteckiem tegoż powiatu, m. p. S. Podgorskiego, ogień zniszczył groch w stertach. W Makarowie, pow. kijowskiego, m. p. Awramenko, spalił się budynek folwarczny. W folwarku Odaja przy wsi Burty, pow. taraszczańskiego, dobrach hr. W. Branickiego spaliła się stodoła.

— W gub. podolskiej, w powiecie hajsyńskim, pożary miały miejsce: we wsi Łukaszówce p. M. Sobańskiego, spłonął jęczmień w stertach, i w Tepliku, hr. K. Potockiego, ofiarą płomieni padły niektóre budynki i zboże. W pow. winnickim, we w. Siedliszczach, J. Czerniatowskiego, spłonęły 3 sterty koniczyny.

— W gub. wołyńskiej, w pow. krzemienieckim, we w. Wiązówek, hr. M. Zamoyskiego, spaliły się 4 budynki gospodarskie, we wsi Ogryzkowie—młyn wodny p. Sokolnickiej.

— **Humań.** W szpitalu humańskim w ciągu lipca zaregestrowano 76 wypadków dyfterytu i 48 — recydywy dyfterytu. W ciągu połowy sierpnia—35 wypadków dyfterytu i 16 recydywy jego. Oprócz tego w szpitalu znajduje się 11 chorych na tyfus plamisty. Pomimo to, zarząd ziemski polecił zmniejszyć personel szpitala o jednego felczera. Rozporządzenie powyższe napotkało energiczny protest głównego lekarza szpitala, który wskazuje na to, że oprócz chorych na dyfteryt i tyfus, w szpitalu znajdują się chorzy na inne choroby, i że zmniejszenie opieki lekarskiej w takich warunkach niema najmniejszej racyi bytu. (Kor. wł.).

Rady dla poetów.

P. Henryk Zbierzchowski, znany nowelista i powieściopisarz, umieścił w dzienniku chicagoskim dowcipną humoreskę, w której w formie sześciu artykułów daje rady dla modernistycznych poetów i poetek. Oto są owe rady:

Artykuł I. Chcesz li napisać wiersz modny a grzeczny, zważ przedewszystkiem na temat. To jest najważniejsze. A więc unikaj, iżby temat nie był pospolity, poziomy, banalny. Nie powinno się obierać za temat wiersza kiełbasek z chrzanem, szwarcu, mydła, wideł lub szczotek do zębów, natomiast jest dobrze pisać o nocy, o słowiku, o słońcu, o róży, o fiołku, o wiośnie i o miłości...

Artykuł II. Najlepiej, jeżeli wszystko, co napiszesz, dzieje się w duszy. Utwór staje się przeto oryginalny, największa bezmyślność nabiera pozorów myśli. A przytem odrazu czwórką wjeżdża się w nastrój poetycki i wzniosły. Weź naprzykład taki wiersz:

«W ogrodzie rośnie drzewo sturamienne,
Którego liście szumią tajemniczo!»

Wiersz ten jest pospolity... nic odznacza się niczem... jest, że tak powiem, obojętny. Dodaj teraz tylko dwa krótkie słowa: «w mojej duszy», a otrzymasz taką kombinacyę:

«W ogrodzie mej duszy rośnie drzewo sturamienne,
Którego liście szumią tajemniczo».

I patrz, co za przemiana, co za kapitalny nastrój przez takie dwa słowa... teraz wiersze te pachną prawie głębią. W ten sposób możesz skombinować mnóstwo nastrojowych poematów, zaczynających się mniej więcej od takich słów:

«W głębinach mojej duszy jest kościół wspaniały»
albo:
«Są w mojej duszy dziwne strumienie mistyczne»
albo:
«Mieszka w mej duszy zadumana ryba»
albo:
«W słonecznym duszy mej ogrodzie,
Pływają kaczki dwie po wodzie».

Artykuł III. Ważną rzeczą w poezyi nowoczesnej są rymy. Przeto gardź rymami łatwymi, banalnymi, t. zw. częstochowskimi, a bacz, aby twe rymy były niezwykłe, wytworne, rzadkie i trudne. A więc nie rymuj nigdy: Kupa, chałupa, baciarz — szmaciarz, grała — tańcowała, mnie—cię, błota—idyota, spodnie—niegodnie, a wybieraj takie, jak obelisk—zielisk, przepych—ślepych, płomienne—gehenne, ostrze—rozpostrze, świszcze—zgliszcze i t. d. W każdym razie, jeżeli ci rymy sprawiają trudność, nie mozól się po próżnicy, lecz próbuj wiersza białego, a pójdzie ci jak z płatka, byleś baczył coś niecoś na rytm. Niechaj jednak bogi strzegą cię od napisania podobnego wiersza, jaki popełnił pewien poeta, który nie miał poczucia rymu, ani rytmu, a który to wiersz brzmiał następująco:

«Dnie mijają szybko
Idyono, ty moja kolebko!
O! dlaczego ty mnie nie kochasz
Nic mi o tem nie wspominasz».

Artykuł IV. Chcesz li swą poezyą wywołać nastrój stosowny, trzy masz ku temu drogi. Po pierwsze, nie żałuj refrenów, tylko szafuj nimi, co się wlezie; po drugie, niech wiersz twój będzie naszpikowany pięknie brzmiącymi przymiotnikami. I tak, naprzykład, w wierszu twym kobieta niech będzie «miłośnie przegięta», «demoniczna», «z instynktem tygrysicy» i «rozszalała»; dusza w wierszu twym niech będzie «błękitna», «królewska», «wichrowa», «subtelna», «skrzydlata» i «dostojna»; miłość w wierszu twym niech będzie «płomienna», «nieskończona», «nagła» i «niespodziewana», «promienista» i «obrazoburcza». Po trzecie, nie żałuj znaków pisarskich. Kładź kropki, wykrzykniki, pauzy w środku, z przodu, z tyłu, gdzie tylko jest miejsce i gdzie ci się podoba. Przedewszystkiem kropki, dużo kropek...

Artykuł V. Zważaj, ażeby w wierszach tych był nastrój... Nastrój ten jednak musi być zgodny z treścią utworu, bo inaczej napiszesz taki nonsens, jak pewien nastrojowiec, który niedawno ogłosił drukiem następujący poemat p. t. «Cisza»:

«Cisza... tylko wraz z wiatrem dolata z oddali
Huk przeraźliwy stu młotów kowali,
Cisza... tylko czasami gdakają kurczęta,
We wsi pies szczeka i kwiczą prosięta.
Cisza ogromna, dziwna, nieskończona!
Na suchym drzewie głucho kracze wrona,
Ćwierkają ptaszki, w polu ryczy krowa,
Z karczmy dolata muzyka echowa...
I brzmi po górach trąbka pocztyliona,
Cisza ogromna, dziwna, nieskończona!...

Artykuł VI. Gdy wiersz, trzymając się powyższych reguł napiszesz, przeczytaj go przyjacielowi, a potem zapytaj go otwarcie o zdanie. Gdy ci odpowie, że to, co napisałeś, ma sens, nie zwlekaj, lecz zmień czemprędzej wszystkie zanadto zrozumiałe miejsca, bo źle jest, jeżeli wiersz twój będzie miał za wiele sensu.

Posiedzenie Rady miejskiej, dn. 19 sierpnia.

Pierwsze po feryach letnich posiedzenie rady miejskiej cechowały nadmiar jałowego gadulstwa i brak rezultatów. Prawie bez dyskusyi przyjęto propozycyę gubernatora, dotyczącą zmiany przepisów o stróżach kamienicznych i nocnych w tym sensie, iż obowiązkiem ich jest odwożenie do cyrkułu pijanych, kosztem miasta. Nie dyskutowano zupełnie nad kwestyą wynajmu lokalu pułku kurskiego i zmiany przepisów weterynaryjnych. Dopiero kwestya walki z cholerą stała się turniejem, na którym mówcy ożywili się. Radny p. Burczak zażądał 50,000 rb. na urzeczywistnienie wszystkich zarządzeń antycholerycznych, o których już podawaliśmy. Szereg mówców wypowiadał swe oburzenie na T-wo wodociągów; zdaniem ich należy zwrócić się do władz administracyjnych z prośbą o ukaranie członków zarządu i nawet głównych akcyonaryuszów T-wa wodociągów więzieniem, należy likwidować przedsiębiorstwo i oddać je w ręce administracyi i t. d. Jeden tylko z mówców, p. Jozefi, zwrócił uwagę na to, że zwracanie się o pomoc do administracyi bynajmniej nie jest pożądanem dla organu samorządu, który w taki sposób stwarza tylko na przyszłość nowy precedens. Dyskusya trwała długo, lecz kiedy przyszło do głosowania, kompletu radnych już nie było.

KRONIKA.

— **Z sekcyi wioślarskiej.** W niedzielę, dn. 24 b. m. odbędzie się wycieczka sekcyi wioślarskiej P. T. G. Dla uprzyjemnienia czasu zostaną urządzone tańce, gry towarzyskie i sportowe. Odjazd w ciągu całego dnia z przystani własnej, (wprost Andrejewskiej), powrót również dowolny, ponieważ łodzie stale będą kursowały między przystanią a Czartorojem, gdzie ma się odbyć wycieczka.

— **Jadłodajnia Koła Kobiet.** Wszystkie t. zw. tanie domowe obiady okazują się zawsze drogimi dla naszej młodzieży, która zwykle robi oszczędności na żołądku, nie mogąc z powodu ogólnej drożyzny przeznaczyć większej sumy na obiady, i płaci za to wcześniej czy później chorobami żołądka, kiszek i t. p. Aby choć w części zaradzić złemu, „Koło Kobiet Polek", mając na uwadze tylko interes społeczny, rozpoczyna z dniem dzisiejszym wydawanie obiadów w lokalu swym przy ulicy Funduklejowskiej 26, w podwórzu, mieszkanie po czytelni Oleckiej, po cenach dostępnych dla niezamożnej młodzieży i pracowników. Obiad z 2-ch dań 25 kop. drugie mięso 15 kop. legomina 10 kop., kawa biała 5 kop., kawa czarna 3 kop., ciastko 3 kop.

LEONID SIEMIONOW. 1)

Kara śmierci.

Przekład **Edw. Paszkowskiego.**

——

Redakcya „Wiestnika Jewropy" otrzymała rękopis poniższego opowiadania za pośrednictwem Lwa Tołstoja wraz z następującym listem:

„Posyłam wam fragment opowiadania Leonida Siemionowa. Moim zdaniem—jest to rzecz i pod względem uczucia i pod względem siły artystycznej ekspresyi niepowszednia. Dobrzeby było tę rzecz wydrukować i wydrukować najprędzej. To moje pragnienie natychmiastowego wydrukowania przypomni mi dawną rozmowę z Ostrowskim. Napisałem ongi sztukę „Zarażona rodzina", a przeczytawszy mu, ją powiadam, że chciałbym, aby była możliwie najprędzej wydrukowana. Na co Ostrowski mi odrzekł:—„Czy obawiasz się, że porozumnieją?" Słowa te były całkiem odpowiednie dla mojej marnej komedyi, ale teraz jest to sprawa zupełnie inna. Teraz, chociaż nadzieja to płonna, nie można nie pragnąć, aby ludzie porozumnieli i przerwali te okropności, i każde szczere słowo oburzenia przeciwko temu, co się dzieje, sądzę, że będzie z korzyścią.

Lew Tołstoj.

Jasna Polana
23 czerwca 1908 r.

...Nic w tem szczególnego nie było. Wszystko po dawnemu. Te same ściany, te same kraty w oknach, a i dzień był lśniący, mroźny, jakich tysiące na świecie. Żołnierze w kazarmach drzemali, palili, opowiadali sobie sprośne kawały i śmieli się.

Dozorcy, stąpając po ciemnych korytarzach więzienia, szeptali chwilami i dzwoniąc pękami kluczy, leniwie rozmyślali wciąż o jednem i tem samem —o służbie, o rodzinie...

Polityczni więźniowie, nerwując się, długo i uporczywie rzucali się czasem w swoich klatkach, aby nagle, wzdrygnąwszy się, przysłuchiwać się do tego, co będzie, i znowu chodzić.

I wszystko dokoła było wstrętne, jak smród, jak brudne ściany więzienia,

Inżynier, westchnąwszy, rzucił się na tapczan.

Był to wysoki, chudy o wydatnych szczękach mężczyzna, z obojętnemi, zmęczonemi oczyma, Nerwy miał poszarpane. W całem ciele czuł niepokój, a jedna myśl nie wychodząc mu z głowy, jakoś leniwie pełzała w niej i lepła.

W ciągu dni ostatnich wszystkie wysiłki swe kierował ku temu, by nic nie czuć. Śmierć była dlań obojętna: „Maleńka i konieczna operacya, powtarzał sobie często, zaciągając się machorką... A potem?—potem nic... I było to tak proste i jasne, że rozmyślań zgoła nie potrzebowało.

Trzeba było jednakże czemś zająć i zabić swą samowiedzę w te dni ostatnie, gdy już wszystko było skończone i nie było już co robić. Więc czytał i palił... Chodził po celi i znowu czytał... A książki miał. Nie bacząc na surowość regulaminu można je było dostawać przez kryminalnych od politycznych z drugiego pawilonu.

Jedna myśl—zdaje się z Michajłowskiego—nie dawała mu spokoju, prześladowała go we dnie, nocami stawała się zmorą, by potem przeradzać się w rzeczywistość.

Wyobrażał sobie ludzkość, jako ogromny, potworny organizm. Oto rośnie on kędyś, ciągnie się w dal, pożera jedne komórki dla drugich, pożre i jego—i niewiadomo jest, dla czego to się pełni... Tu myśl się rwała, czegoś nie wiedząc, i znowu pełzała po głowie, splatając swe sieci zwiędłe i leniwie, jako soki w żyłach rośliny.

Chodził i palił... Czasem przysłuchiwał się do tego, co inni czynią... Myśl o innych straszyła go...

Jak spotkają oni śmierć?... Mogą zbabieć... I po co?... Fu!... Jakie to będzie wstrętne i nieprzyjemne... Odpędzał te myśli...

Inni nerwowali się więcej.

———

W ten jasny dzień zimowy naczelnik więzienia chodził po podwórzu i wydawał rozkazy. Było zimno. Mróz szczypał za uszy. Podniósł kołnierz i myślał, że u niego w domu ciepło, pachnie piekącą się indyczką i ten zapach rozdrażniał go—uczuwał głód.

Sawany*) po dwa ruble pięćdziesiąt kopiejek, raportuje ekonom chytry, jasnowłosy chłop, z drewnianą, pełną fałszywej przed obliczem *naczalstwa* uległości, twarzą.

Naczelnik spojrzał nań z pod oka i nagle wybuchnął:

— To przecie niemożebne! Gdyby rząd gubernialny asygnował, wtedy tak! A my nie jesteśmy w stanie!... Przecie odrazu będzie tego dużo... Ty im to wytłómacz!

— Ja już im o tem *wasze błagorodje*, mówiłem...

— I cóż stąd?... Powiedz durniu raz jeszcze, wybuchnął znowu.

Jego już oddawna irytowała drewniana twarz dozorcy z ironicznemi pod maską obłudnej uniżoności, błękitnemi, i jak gdyby niewinnemi, oczyma.

„Ze skóry obedrze!" pomyślał. „Na kaźń ludzi prowadzi — i nic!... jak słup!... I są jednakże tacy!"

— No, ruszaj i powiedz im!... Można przecie i bez *sawanów*!...

— Słucham.

Ale naczelnik zatrzymał go.

— Ty nie słuchaj... a ot jeszcze co... Ale co?... Aha!... Peruka potrzebna i broda. Tak stoi w cyrkularzu. Pobiegnij chociażby do Ajzensztejna.

— Słucham.

Dozorca biegł i skrzypiał po śniegu walonkami, a naczelnik patrzył za nim i myślał teraz o swojej przeklętej służbie.

————

*) Śmiertelne okrycie.

„I kiedy to nakoniec się skończy?... Przecie to można rozum zupełnie stracić... Codziennie wyroki i wyroki śmierci! Chciał-bym ich postawić na naszem miejscu"...

I stara, długo narastająca nienawiść do *naczalstwa* wzbierała w nim i świdrowała.

„A wszystko to *naczalstwo*, *naczalstwo*!... Wszystko to oni!... Więc co?... Jak chcą! Dla nich gorzej!... Nie nasza rzecz!... My tutaj—nic!... Myśmy tylko wykonawcy, nie nasza sprawa!... A im gorzej!"

I ta pewność złośliwa, że *naczalstwu* z jakiegoś powodu będzie gorzej, pocieszała go pozornie...

Szedł więc i wydawał rozkazy.

———

Prezes sądu na obiedzie, wydanym dla niego przez oficerów N-skiego pułku, śmiał się i był zadowolny.

Był to pełny, rumiany z dużymi wąsami generał z seminarzystów, silnie akcentujący literę „o". Miał on siebie zupełnie szczerze za dobrego i dobrodusznego człowieka i pragnął teraz dać to poznać i temu „frakowi"—obrońcy, pamiętając że ten pochlebił mu niespodziewanie na sądzie, nazwawszy go jakoś raz „gwiazdą nauki".

Sprawiło mu to wówczas przyjemność ze względu na prokuratora.

Prokurator miał wyższą rangę, wydał jakąś pracę i panoszy się:—„Żaden, powiada, uczony jurysta nie zwątpi w danym wypadku"... „A myśmy właśnie zwątpili, a myśmy właśnie uniewinnili wówczas wieretnego terrorystę... Cho! cho! cho!... Żaden, powiada, uczony jurysta... Na złość mu oto uniewinnimy, gdy zechcemy... A nie zechcemy—powiesimy!...

— Sympatyczna to gęba ten Klemakin!... zwrócił się nagle przez stół do obrońcy przysięgłego.

— O kim to, wasza ekscelencya?... wtrącił dowódca pułku, nie zrozumiawszy, o co rzecz idzie.

— To myśmy tam jednego powiesili!.. wytłómaczył prezes, błysnąwszy małemi oczkami i ciągnął dalej, zwracając się do obrońcy.

— Nic ojczulku nie poradzimy... Oto... Myśmy i tak na dwóch zabitych zwalili wszystko... Pan zauważył?... i, żeby zupełnie pozyskać obrońcę, cichym i wieleznaczącym tonem dodał:

— Generał gubernator... siedmiu nakazał... No... I trzeba było pięciu... tego... Wieczny im odpoczynek!...

Powiódł oczyma po sali, jak gdyby szukając świętego obrazu, i przeżegnał swój gruby, poczynający pocić się pod rozpiętym surdutem, brzuszek.

(D. c. n.)

Zapewne młodzież nasza tłumnie pośpieszy na te obiady, gdyż ma zapewnione świeże i smaczne produkty.

— **Z komisyi szkolnej.** Na wniosek p. Wołyńskiego, komisya szkolna uchwaliła dla uczczenia 25 letniej rocznicy śmierci S. Turgieniewa założyć 4 klasową szkołę miejską mieszaną.

— **Zgon prof. Laudenbacha.** Dn. 19 sierpnia zmarł w pow. zienkowskim w majątku Budy, d-r medycyny Juliusz Laudenbach. Zmarły był profesorem uniwersytetu kijowskiego, w którym wykładał farmakologię, fizyologię i pełnił obowiązki sekretarza wydziału medycznego.

— **„Geneza nauki“.** Wyszła z druku broszura p. t. „Geneza nauki“, (studyum przyrodniczo-filozoficzne). Autorem jej jest ks. Jan Jaworski.

— **Rozporządzenie kuratora.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego przesłał dyrektorom zakładów naukowych okólnik, w którym zabrania etatowym nauczycielom i nauczycielkom udzielania lekcyi poza obrębem zakładu naukowego, w którym służą, uważając, że wszelkie inne zatrudnienia będą odzywały się na ich bezpośredniej pracy.

— **Zjazd rolników i właścicieli ziemskich.** Dziś, o godz. 1-szej w lokalu zarządu związku właścicieli ziemskich i rolników kraju Połud.-Zach. ma się odbyć zjazd jego członków. Zjazd ten jest dalszym ciągiem zjazdu lutowego, i stosownie do wniosku, uchwalonego w lutym, powinni być na nim obecni posłowie do Dumy i Rady Państwa.

— **Narada w sprawie walki z cholerą.** W dniu wczorajszym pod przewodnictwem gen.-gubernatora, W. Suchomlinowa, odbyła się narada w sprawie przedsięwzięcia środków ku walce z cholerą. Postanowiono przedsięwziąć wszystkie te środki, jakie stosowano w roku ubiegłym. W sprawie zaopatrzenia miasta w wodę ze studni artezyjskich, postanowiono nie powracać, jak tego niektórzy żądali, do wody Dnieprowej. Następnie gen.-gubernator oświadczył zebraniu, iż niezwłocznie poczyni starania o udzielenie mu prawa ogłoszenia w każdej chwili miasta za opanowanego przez cholerę, gdy będzie to uważał za niezbędne.

— **Walka z cholerą.** Zarządzający gubernią, p. Czichaczew, poczynił starania u ministra spr. wewn. o udzielenie zapomogi samorządom miejskim w gub. kijowskiej na walkę z cholerą.

— **Wobec cholery na Dnieprze.** Wobec ogłoszenia komunikacyi po Dnieprze od Kijowa do Borysławia za zagrożoną przez cholerę, wydany został rozkaz, przez okręg kijowski, aby właściciele statków kursujących w tym rejonie urządzili bezzwłocznie na parostatkach kajuty sanitarne i zaopatrzyli je w apteczki i personel lekarski.

Oprócz tego urządzono 5 pływających baraków cholerycznych, które stoją dotychczas koło przystani kijowskiej.

— **Statystyka cholery.** W ciągu dnia wczorajszego do szpitala Aleksandrowskiego dostarczono nowych 9 chorych z symptomatami cholery. Ogółem od początku epidemii, licząc z przywiezionymi w nocy, dostarczono 45 osób. Analiza bakteryologiczna stwierdziła cholerę u 10 osób; z nich 7 zmarło. Wypisało się ze szpitala ogółem 7 osób.

Do szpitala dla robotników przywieziono ogółem 2 osoby. Jedna z nich już opuściła szpital.

— **Wyniki analizy wody.** Analiza wody, zaczerpniętej na głównej stacyi wodociągowej i w rozmaitych punktach miasta wykazała, że woda artezyjska wszędzie jest w wysokim gatunku i odpowiada wszystkim wymaganiom sanitarnym. Wyjątek stanowi dzielnica, przylegająca do targu Halickiego, gdzie woda artezyjska posiada zdolność do utleniania się w wysokim stopniu. Szczegółowy opis analizy zostanie ogłoszony dz.ś.

— **Oględziny wodociągów.** Wczoraj komisya, składająca się z prezydenta miasta, wicegubernatora, członków za rządu miejskiego, p. Falberga i Burczaka i inżynierów miejskich i rządowych oglądali główny rezerwoar wodociągowy przy ul. Nabrzeżnej. Dla sprawdzenia wskazań wodomierza głównego, jednemu z inżynierów polecono pozostać przy nim i w ciągu 6 ciu godzin obserwować ilość wody artezyjskiej, przepływającej przez wodomierz. Następnie komisya oglądała studnie artezyjskie przy rzeźni miejskiej i na ogrodach aresztanckich.

— **Energiczna propozycya.** Radny Wołynskij złożył prezydentowi miasta memoryał, w którym proponuje wobec niedołęztwa i nierzetelności, których dowody składa Tow. wodociągowe od lat 12 tu, — wytoczyć rzeczonemu Towarzystwu proces, w celu zerwania umowy z miastem i oddania przedsiębiorstwa w inne, pewniejsze ręce.

— **Ogród botaniczny** jest znów zamknięty dla publiczności z powodu otwarcia w nim wystawy roślin i kwiatów. Nawet osoby, które otrzymały imienne bilety wejściowe, nie są wpuszczane do ogrodu. Czyż nie było by prościej oddzielić terytoryum wystawy od pozostałej części ogrodu, pocóż bowiem publiczność ma cierpieć niewygodę.

— **Osuszanie błot na Wołyniu.** W r. b. zamierzają przystąpić do osuszenia błot w północnej części gub. wołyńskiej. W tym celu wydelegowano tam kilku inżynierów z inżynierem Szybłyginym na czele, którzy już w sierpniu przystąpią do pracy.

— **Rozporządzenie.** W tych dniach, jadący koleją z Kijowa do Bojarki wice-prokurator Worobjew w wagonie dostał napadu szaleństwa. Odwieziono go do szpitala psychiatrycznego d-ra Leplińskiego. Obecnie miejscowe władze administracyjne dowiedziały się, że Worobjewa poraniono w szpitalu. W celu wyjaśnienia tej sprawy, zarządzający gubernią, p. Czichaczew wydał rozporządzenie zbadania chorego w obecności lekarza miejskiego i przedstawiciela policyi. Oprócz tego ma być dokonaną rewizya wspomnianego szpitala, która będzie trwała pięć dni i wszyscy przebywający tam chorzy zostaną pod dani badaniom lekarskim.

— **Kursy dla policyi śledczej.** Zarządzającemu wydziału śledczego przy kijowskiej policyi miejskiej, P. Lubczenko, zaproponowano wyjechać do Petersburga w celu fachowego wykształcenia na kursach specyalnych które mają być otwarte od dn. 1 go września przy departamencie policyi śledczej.

— **Sprostowanie.** W № 114 pisma naszego, w wzmiance kronikarskiej „Posiedzenie komisyi sanitarnej“, mylnie podano, iż komisya ta wyłoniła się z pośród trzech Towarzystw: walki z cholerą, techniczno-sanitarnego i związku lokatorów. *De facto* komisya została utworzona li tylko przez związek lokatorów, naszego zaś sprawozdawcę wprowadziła w błąd ta okoliczność *przypadkowa*, że niektórzy członkowie tej komisyi są *jednocześnie* członkami innych stowarzyszeń.

— ZUCHWAŁY RABUNEK. Kilka dni temu na powracającego własnymi końmi z Kijowa do pow. radomyskiego włościanina Wakulenkę, o 8 wiorst od miasta napadli rabusie i zabrali mu niewielką sumę pieniędzy. Mało było tej zdobyczy rabusiom, zrzucili więc Wakulenkę z wozu, wsiedli nań sami i umknęli w kierunku Kijowa. Wakulenko biegł kilka wiorst za rabusiami, lecz nie udało się mu ich zatrzymać. O rabunku zawiadomiono policyę. Agenci policyi śledczej znaleźli wczoraj na łąkach Obołońskich w taborze cygańskim konie Wakulenki i jeszcze cztery inne, skradzione widocznie innym osobom. Wóz jego znaleziono zatopiony w pobliżkiem jeziorze. Aresztowano cyganów: Wasyla Sulemowskiego, Michała Rusianowa i jego trzech synów.

— DESPERACKI KROK. W domu Nr. 105 przy ul. Lwowskiej otruł się kwasem karbolowym M. C. Lekarz Pogotowia udzielił C. pierwszej pomocy lekarskiej. Życiu chorego nie grozi niebezpieczeństwo. Przyczyna tego desperackiego kroku niewiadoma.

— REWIZYA. W nocy z d. 19 na 20 sierpnia dokonano rewizyi w domu Nr. 9 przy ul. Nadbrzeżno-Łybiedzkiej u Mikołaja Sawina. Rewizya nie dała żadnego rezultatu.

— DRAMAT. Wczoraj w domu Nr. 10 przy ul. Michajłowskiej zażyła trucizny i zmarła H. B. Białuszewicz, z domu Zaśko, żona urzędnika biura Altszillera. Przyczyną samobójstwa był podobno rozstrój nerwowy.

— KRADZIEŻ. W domu Nr. 8 przy bulwarze Bibikowskim okradziono mieszkanie K. L. Wilkoszewskiego. Złodzieje zrabowali przeważnie złote i srebrne rzeczy na sumę 1,000 rb.

KRONIKA POLSKA.

— **Zjazd słowiański w Warszawie.** «Warsz. Dniew.» donosi w formie pogłoski, że drugi zjazd słowiański, mający na celu omówienie przyszłego wszechsłowiańskiego zjazdu w Moskwie, odbędzie się w zimie r. b. w Warszawie. Na zjazd ten, mający się odbyć w grudniu, przybędzie do Warszawy 15 delegatów czeskich z p. Kramarzem na czele.

— **Uniwersytet warszawski.** «U. Leb.» otrzymał wiadomość od rektora uniwersytetu warszawskiego, że dotychczas przyjęto 43 żydów, którzy otrzymali medale w szkole średniej. Liczba próśb wszystkich żydów dochodzi do 200. Z chrześcijan jest seminarzystów prawosławnych 360 osób, od polaków otrzymano około 100 próśb, przeważnie od nie tutejszych.

— **Zaprzeczenie.** P. Zygmunt Dziembowski przeczy w «Dzienniku Poznańskim» i «Gońcu Wielkopolskim» twierdzeniu, jakoby za jego przyczynieniem się ordynacya rydzyńska miała przejść na własność rządu pruskiego, i zapowiada ogłoszenie szczegółowych dokumentów, wyświetlających tę sprawę.

— **O stolicę arcybiskupią.** W sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej zamieszcza «Schlesische Volks Ztg» obszerny artykuł, w którym zbija najpierw pogłoski o rzekomych kandydatach na tę stolicę, a następnie oburza się na rząd, że na przedłożoną przez kapitułę listę kandydatów dotychczas żadnej odpowiedzi nie udzielił. Zaznaczając, że po przejściu ustawy o wywłaszczaniu i stowarzyszeniach, rząd żadnego niema powodu do zwlekania z obsadzeniem arcybiskupstwa, wzywa go do jaknajrychlejszego załatwienia tej sprawy.

— **Proces prasowy.** Na 100 marek skazała ostrowska izba karna redaktora «Gaz. Ostr.», p. Szmańdę za obrazę niejakiego Perlińskiego. Obrazy dopatrzył Perliński w artykule, w którym redaktor napiętnował Perlińskiego za to, że sprzedał szmat ziemi polskiej landraturze odolanowskiej. Sprawą tą zajmował się d. 10 lipca sąd ławniczy w Odolanowie i skazał redaktora na 2 tygodnie więzienia, koszta i publikacyę wyroku.

— **Wolność w wolnem mieście.** W środę ubiegłego tygodnia odbył się w wolnem mieście Bremie wiec polski Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Wiec ten tworzył wyjątek na obczyźnie po wejściu w życie nowej ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach. Senat bremeński wydał rozporządzenie, iż dyrekcyi policyi wolno udzielić pozwolenia na zebrania publiczne w języku nie niemieckim. Na wniosek sekretarza Zjednoczenia Zaw. Polskiego policya dała nietylko pozwolenie, ale nie przysłała nawet żadnego urzędnika w celu dozorowania.

— **O postępach oddłużania niemieckich gruntów włościańskich** na kresach polskich piszą gazety niemieckie z wielkim zadowoleniem. Akcyę tę, która ma biednych włościan niemieckich ochronić przed «zachłannością» polskich banków, prowadzą dwa instytuty, pracujące ręka w rękę z komisyą kolonizacyjną: «Deutsche Mittelstandskasse» w Poznańskiem i «Deutsche Bauernbank» w Prusiech Zachodnich. Ze sprawozdania wynika, że dotychczas banki te przeprowadziły «sanacyę» stosunków hipotecznych w interesie zachowania niemieckiego stanu posiadania na 60 tysiącach morgów magdeb. niemieckich gruntów włościańskich.

— **Wystawa w Jarosławiu.** Otwarcie wystawy rolniczo przemysłowej w Jarosławiu odbyło się w sobotę, d. 28 b. m. W akcie uroczystym uczestniczyli: namiestnik Bobrzyński i marszałek hr. Badeni.

Imieniem komitetu, otworzył wystawę prezes jego, ks. Witold Czartoryski i powitał przybyłych delegatów, zaznaczając, że wystawa jest owocem postępu na polu rolnictwa i przemysłu; wyraził też mówca zadowolenie, że biorą w niej udział ze swym dorobkiem i inne dzielnice Polski. Następnie przemawiał wiceburmistrz, d-r Grabowski. Podkreśliwszy, że przez $1^1/_2$ wieku Galicya była przez rząd austryacki wyzyskiwana, wyraził mówca przekonanie, że w obecności przedstawicieli rządu na otwarciu wystawy widzi dowód polepszenia stosunków i ma nadzieję, że w przyszłości rząd więcej i goręcej zajmować się będzie sprawami galicyjskiego przemysłu i rolnictwa. Przemawiał jeszcze Witold ks. Czartoryski, który stwierdzając, że wystawa ta jest dowodem postępu i pracy społeczeństwa, zaznaczył, iż zjawia się ona w chwili, kiedy właśnie w społeczeństwie potęguje się dążność do zaspakajania swoich potrzeb własnym przemysłem.

Wystawę urządzono w parku, na Olszanówce, a na placu wzniesiono kilkadziesiąt pawilonów wystawowych.

TEATR i MUZYKA.

Trupa dramatyczna Kij. Tow. Mił. Sztuki rozpoczyna sezon w połowie września. Na stanowisko reżysera ma być zaproszony p. Halicki, b. wychowaniec szkoły dramatycznej Derynga i długoletni reżyser trupy Felinskiego, grającej w Sosnowcu i Ciechocinku.

Teatr Sołowcowa---rozpoczyna sezon w pierwszych dniach września. Jedną z pierwszych sztuk będzie „Zaczarowane Koło“ Rydla.

Podczas wystawy w Winnicy grać będzie trupa dram. polska, pozostająca pod kierunkiem p. Bolesławskiego.

KINEMATOGRAF „EXPRESS“.

Dawny popularny teatrzyk «The Express Bio» ustąpił miejsca nowowystawionemu teatrowi «Express». Nowy teatr odrazu zyskał przychylność publiczności kijowskiej. Od czasu otwarcia tłumy wypełniają po brzegi olbrzymią salę, urządzoną z prawdziwym przepychem i oświetlonej nader efektownie. Naturalnie, że widownia, wybudowana z takim nakładem, posiada doskonałą wentylacyę i zaopatrzona jest we wszystkie urządzenia, mające na względzie bezpieczeństwo widzów.

Posiadaniem takiego kinematografu jak «Express» nie może poszczycić się niejedno z wielkich miast europejskich. Nie mówiąc już o Warszawie, obu stolicach Rosyi, kinematografu urządzonego z takim komfortem nie posiada nawet Wiedeń, słynny z wesołego usposobienia swych mieszkańców i ich ochoty do zabaw.

Kronika ekonomiczna.

Nowa pożyczka. «Gazeta Losowania» dowiaduje się, iż niebawem przybywa do Paryża r. t. Kokowcew, celem podpisania umowy o nową pożyczkę w sumie prawdopodobnie 1,250 milionów franków, w $4^1/_2$% tytułach po 80%. Zapisy odbywać się mają po 83%. Rynek londyński został uzyskany; Niemcy zachowują się odpornie.

— Berliński «Börsen Courier» ze swej strony donosi, że rządowi rosyjskiemu z różnych stron składano oferty co do nowej pożyczki. Rząd jednak nie powziął jeszcze żadnej decyzyi, wobec czego przedwcześnie jest jeszcze mówić o układach. Dotychczas nic nie wiadomo, ani co do typu pożyczki, ani co do czasu jej emisyi.

Syndykat „Miedź“, istniejący od 14 sierpnia 1908 roku, faktycznie kontroluje przemysł miedziany rosyjski, obejmując około 90% ogólnej wytwórczości. Poza syndykatem stoją drobne kopalnie lub nowopowstające. Syndykat powstał jako Towarzystwo akcyjne z kapitałem 150,000 m. Syndykat reprezentuje zjednoczone przedsiębiorstwa w stosunkach handlowych; ze swej strony syndykat powierzył domowi Vogau sprzedaż całkowitej produkcyi miedzi po cenach, oznaczonych przez syndykat. Głównym celem syndykatu jest usunięcie miedzi zagranicznej z rynków rosyjskich.

Wywóz jaj. W tygodniu od d. 16 do 22 sierpnia przez główne komory rosyjskie wywieziono za granicę 31,696 tys. szt. wobec 55,055 tys. szt., wywiezionych w tygodniu poprzednim.

Rachuby pruskie.

«National Zeitung» pisze:

«Wiadomem już jest obecnie w Petersburgu, Wiedniu, Rzymie, a być może nawet i w Paryżu, że powodzenia chwilowe młodoturków prędzej przyczyniły się do zwiększenia, niż zmniejszenia niepokojów króla Edwarda, i w Londynie zaczynają sobie zdawać sprawę z tego, że wysiłki częściowe celem odosobnienia Niemiec nie doprowadziły do pożądanego celu. W danej chwili nie da się nic uczynić w tym kierunku, możebne jest nawet, że Anglia będzie zmuszona wyrzec się polityki tak jałowej. Poparcie Francyi nie jest wystarczające, by pozbawić Niemcy politycznej potęgi, a Rosya zdecyduje się z trudnością na odgrywanie roli emisaryusza Anglii. Chwila nadchodzi i jest nawet bliższą, niż można przypuszczać — przynajmniej o ile chodzi o Turcyę — *kiedy Rosya będzie działać w zupełnej zgodzie z Niemcami i Austryą, nie licząc się z Anglią i Francyą*».

Ostatnie wiadomości.

—:—

Manifestacya czeska. Dnia 18-go b. m. odbyła się w Kromieryżu manifestacya na rzecz szkolnictwa czeskich mniejszości na Morawach i Śląsku. Osobnymi pociągami przybyli goście z wielu okolic Moraw, Śląska, Czech i z Wiednia, witani na dworcu przez komitet. Przedmiot referatu tworzyły potrzeby i żądania czeskich mniejszości w sprawie szkolnictwa, W uchwalonej rezolucyi zażądano zniesienia obowiązujących rozporządzeń językowych i szkolnych, wypracowania przez sejm ustawy w sprawie szkolnictwa dla mniejszości czeskich na Morawach, zniesienia rozporządzeń szkolnych z r. 1907 i regulaminów dla śląskich szkół ludowych z r. 1873. Rezolucya zawiera również żądanie założenia czeskich szkół zawodowych i czeskiego uniwersytetu na Morawach.

Niemcy na manewrach angielskich. Dzienniki londyńskie donoszą, że podczas ostatnich manewrów floty angielskiej niespodziewanie pojawiła się wśród okrętów angielskich łódź torpedowa niemiecka.

B. Reutera ogłasza w tej sprawie następującą informacyę: Wobec doniesień o pojawieniu się niemieckiej łodzi torpedowej w Tyne, podczas manewrów floty angielskiej, niemiecki konsul w New-Castle oświadczył, że chodzi tu o przypadek, albowiem łódź ta miała za zadanie dozorować rybołówstwa na wybrzeżu wschodniem i nie wiedziała zupełnie o odbywających się manewrach, doznawszy zaś podczas burzy uszkodzenia, przybyła do Tyne dla naprawy.

Takie wyjaśnienie dał także komendant łodzi torpedowej oficerom angielskiego okrętu wojennego „Vindistive“ i wyraził ubolewanie, że dostał się przypadkowo między okręty angielskie, odbywające manewry.

Naprawa łodzi torpedowej będzie wkrótce ukończoną i łódź w poniedziałek opuści port.

Argentyna a Brazylia. Z Buenos Aires donoszą, że parlament argentyński uchwalił kredyt w sumie 55 milionów dolarów na wzmocnienie floty wojennej i artyleryi, wobec możliwego starcia zbrojnego z Brazylią. Rząd brazylijski wysłał podobno agentów do Europy po zakup broni.

Starcie z piratami. Francuskie ministerstwo kolonij otrzymało doniesienie, że banda, złożona z 250 chińskich piratów, którzy chcieli zaatakować francuski port, Hoangsufi, została wziętą we dwa ognie. Piraci stracili 39 zabitych. Po stronie francuskiej zginęło dwóch żołnierzy, a dwóch odniosło rany.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

W sprawie jesiennej sesyi Dumy.

Petersburg. — „Birż. Wied.“ donoszą, o krążących pogłoskach, iż na otwarcie jesiennej sesyi Dumy oczekiwany jest akt Najwyższy. W akcie tym ma być wskazane, iż wobec uspokojenia, jakie nastąpiło, Duma powinna wprowadzić w życie najważniejsze reformy. Część aktu ma być poświęcona zniesieniu stanów nadzwyczajnych. Jednocześnie ma być ogłoszony akt Najwyższy o amnestyi dla przestępców prasowych.

„Ruś“ także podaje pogłoski o ogłoszeniu na początku jesiennej sesyi Dumy aktu Najwyższego o amnestyi dla przestępców prasowych.

Petersburg. — Jako referent w sprawie preliminarza ministerstwa spraw zagranicznych wystąpi Milukow; w sprawie preliminarza ministerstwa wojny i marynarki — Guczkow, który wkrótce ma przybyć do Petersburga.

Petersburg. — Do Petersburga przyjechali Chomiakow, Wołkonskij i Sazonowicz.

Petersburg. — Prezydyum Dumy zatwierdziło etat kancelaryi. W połowie września ma się zebrać prezydyum dla obrad nad budżetem, w których weźmie udział Kokowcew. Istnieje przypuszczenie, iż Duma ukończy rozpatrywanie budżetu przed styczniem.

Z ministerstwa wojny.

Petersburg. — Ministerstwo wojny opracowuje nowe przepisy o wstępowaniu w związki małżeńskie oficerów. Na mocy tych przepisów pewne ograniczenia zostaną zniesione.

Kara prasowa.

Moskwa. — „Rusk. Wied.“ skazane zostały na 2,000 rb. kary za artykuł wstępny o Szwarcu, i na 1,000 rb. kary za podanie mylnej wiadomości o inspektorze szkół.

W sprawie nadzoru nad młodzieżą szkolną.

Petersburg. — Odbyła się tu narada dyrektorów zakładów naukowych stolicy w sprawie nadzoru nad młodzieżą szkolną. Postanowiono zabronić uczniom wychodzić na ulicę po upływie godz. 6 ej wieczorem; na wszelkie przedstawienia mogą uczęszczać uczniowie tylko za każdorazowem pozwoleniem władzy szkolnej.

Z akademii medycznej.

Petersburg.---Wstępujący do wojskowej akademii medycznej będą przyjmowani po złożeniu egzaminów ze służby wojskowej.

Z Turcyi.

Petersburg .--- Z Konstantynopola donoszą, że młodoturcy zaprzeczają pogłoskom o zdetronizowaniu sułtana.

Rząd turecki zwrócił się do mocarstw z prośbą, aby wobec utrwalenia się konstytucyi, odwołały z Macedonii oficerów żandarmeryi.

Z Persyi.

Petersburg. --- Z Taurisu donoszą, że szach perski przywołał do siebie przewódców reakcyi i czynił im wymówki za to, że namówili go do rozpędzenia medżylisu. Szach rozkazał im uspokoić ludność.

Po całej Persyi rozpowszechniane są odezwy do mieszkańców Taurisu, nawołujące ludność do powstania.

Mikado w Porcie Artura

Petersburg.---Z Tokio donoszą, iż Mikado zamierza wkrótce zwiedzić Port Artura.

Różne.

Petersburg.---Senat rozpatrywał skargę kasacyjną b. posłu do Dumy --- Kosorotowa. Rezolucyę odroczono do dnia jutrzejszego. Skarga kasacyjna b. posła Petrażyckiego i innych będzie rozpatrywana w końcu września.

Petersburg.---Zarząd miejski wyasygnował na stypendya imienia Tołstoja 4,000 rub. i na jadłodajnie 14,000 rub.

Petersburg. --- Według krążących pogłosek „Wiestnik Jewropy“ od stycznia zawiesi swe wydawnictwo.

Petersburg. --- Spodziewany jest okólnik z przypomnieniem, iż profesorom nie wolno należeć do partyi politycznych.

Petersburg. --- Szmidt zaprzecza pogłoskom, jakoby czynił on starania o przywrócenie mu praw poselskich.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty będzie w tych dniach obradowało nad kwestyą kredytu na uniwersytet saratowski.

Petersburg. — Z Odesy donoszą, iż na wniosek Tołmaczowa umieszczono w uniwersytecie ogłoszenie, nawołujące studentów do przyjęcia udziału w procesyi, mającej się odbyć z powodu rocznicy założenia Odesy. Związkowcy otrzymali pozwolenie wzięcia udziału w procesyi tej ze sztandarami związku.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Nowoczerkask.—Rozpatrywanie sprawy 39 górników, oskarżonych o zburzenie budynków kopalnianych, trwało 2 dni. Straty, wynikłe wskutek tego zburzenia budynków, wynoszą blisko 150,000 rubli. 9 oskarżonych nie stawiło się. Trzech skazano na pozbawienie wszystkich praw i 8 miesięcy więzienia, jednego na 6 miesięcy więzienia; 26 uniewinniono.

Petersburg. — Telegram ministra Dworu: „Dn. 19 sierpnia yacht Cesarski „Sztandart“ z Rodziną Cesarską o godz. 7 wiecz. wszedł do portu i zarzucił kotwicę“.

Ryga. — Dla przyjęcia udziału w manewrach fortecznych w Ust'-Dźwińsku, rano dn. 20 sierpnia przybył krążownik „Emir Bucharski“.

Samara.---W pobliżu uzdrowiska „Suchowi“ powiatu bugurusłańskiego, gminy matakskiej, wykryto źródło ze smakiem wody mineralnej. Woda ta posiada zapach siarki i jest koloru niebieskawego. Przypuszczając, iż w tym miejscu są pokłady minerałów lub metalu lub też źródła leczniczego, komisya rolna z inicyatywy gubernatora zdecydowała na tę część ziemi (32 dziesięciny) zwrócić specyalną uwagę rządu, prosząc główny zarząd rolnictwa o wydelegowanie doświadczonego geologa dla dokonania badań.

Łódź.—W sobotnim numerze „Berliner Local Anzeiger“ i w innych dziennikach niemieckich, pojawił się telegram z Łodzi, że przy ulicy Widzewskiej skonstatowano pierwszy wypadek cholery azyatyckiej, na którą miał umrzeć stróż domu. Wiadomość ta nie jest prawdziwa. Śmierć stróża nastąpiła wskutek ostrego kataru kiszek. Badania bakteryologiczne dokonane, przez miejską stacyę bakteryologiczną, nie wykazały obecności zarazków cholery azyatyckiej ani w preparatach mikroskopowych, ani też w kulturach bakteryi.

Tyflis. — Policya powiatowa aresztowała pomiędzy stacyami Elisawetpol i Ałabaszły trzech więźniów, zbiegłych z robót ciężkich.

Tyflis.—W nocy wskutek uszkodzenia toru przez ludzi złej woli, rozbił się pociąg towarowy. Lokomotywa zsunęła się z nasypu, 11 wykolejonych wagonów uległo rozbiciu. Tor uszkodzony na przestrzeni 50 wiorst.

Tyflis. — Od dnia 8 do 19 sierpnia stwierdzono 15 wypadków zasłabnięcia na cholerę, zmarło 12 osób.

Petersburg. — Telegramy ministra Dworu Cesarskiego. „Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna wraz z Następcą Tronu, Cesarzewiczem, Aleksym Mikołajewiczem i Najdostojniejszemi Córkami, dnia 19 sierpnia odpłynęli na jachcie cesarskim „Standart“ na wody zatoki Fińskiej.

Rostów nad Donem.—Wczoraj w okręgu, pozostającym pod zarządem naczelnika m. Rostowa, zachorowało na cholerę 22 osób, zmarło 19. Ogółem od początku epidemii zachorowało na cholerę 484 osób, zmarło 213. Cholera pojawiła się w stanicach, położonych w górze Donu. Specyalna komisya sanitarna postanowiła urządzić na przestrzeni Rostów-Kałacz baraki dla chorych na cholerę i posterunki lekarskie.

Petersburg. — W ciągu pierwszego półrocza 1908 r. wszystkich podatków stałych wpłynęło na sumę 23,268,993 rb., to jest o 629,699 rb. więcej, niż w tym samym okresie czasu 1907 r. W tymże czasie w guberniach Rosyi europejskiej i kraju Zakaukaskiego wpłynęło podatków z włościańskich gruntów nadziałowych na sumę 12,502,565 rb., a więc o 3.531,197 rb. więcej, niż w roku zeszłym; z prywatnych własności ziemskich — 14,334,351 rb., więcej, niż w przeszłym roku o 1,062,841 rb.; opłat wykupowych wpłynęło 220,519 rb., czyli prawie o 80% całej należnej sumy. W ciągu pięciu miesięcy w guberniach Rosyi europejskiej, kraju Zakaukaskiego i w Królestwie Polskiem wpłynęło podatków przemysłowych na sumę — 41,692,025 rb., to jest o 4,485,843 rb. więcej, niż w roku zeszłym. Z opłat stemplowych w ciągu ubiegłego półrocza wpłynęło 25,403,222 rb., czyli o 2,330,963 rb. więcej, niż w roku zeszłym. W sklepach monopolowych sprzedano 40,487,505 wiader wódki, to jest o 600,185 wiader więcej, niż w roku zeszłym. Z sprzedaży trunków otrzymano 327,795,312 rb., a więc więcej o 3,745,836 rb. niż w roku zeszłym.

Petersburg. — Nauczycielowie i nauczycielki szkół początkowych, delegaci od wszystkich okręgów naukowych dla zaznajomienia z działalności kas emerytalnych nauczycieli ludowych złożyli Szwarcowi na imię Najjaśniejszego Pana adres z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych, w którym zwracają się z prośbą o dodanie im pensyi po upływie każdego 5 lecia i o zwalnianie dzieci nauczycieli szkół początkowych od opłaty wpisowego w średnich i niższych zakład naukowych, oraz aby szkoły początkowe były zależne bezpośrednio od organów ministerstwa.

Na adresie tym Najjaśniejszy Pan własnoręcznie napisać raczył: „Szczerze dziękuję nauczycielom ludowym i jestem przekonany, że z głęboką wiarą w Boga i z gorącą miłością ku naszej wielkiej Rosyi oni spełnią sumiennie swój obowiązek“.

Konstantynopol. — Z Paryża na parostatku „Senegal“ przybył siostrzeniec sułtana, przewódca młodoturków, książę Saba-Eddin i przywiózł zwłoki ojca swego Damad-Machmuda, który przed 9 laty wyemigrował do Francyi. Saba Eddina spotykali nader owacyjnie mieszkańcy stolicy; tłumy zaległy wybrzeże, mnóstwo statków z delegacyami od wszystkich narodowości spotykały „Senegal“ na morzu. Na spotkanie wypłynął też jacht sułtański. Przedstawiciele gabinetu komitetu „Jedność i postęp“ i armii odpłynęli specyalnym statkiem na spotkanie, Saba-Eddina, Saba-Eddin przeszedł na ten statek i na nim przybył do Galaty. Z portu witany owacyjnie przez tłumy, Saba-Eddin udał się do pałacu.

Zwłoki Damad-Machmuda dn. 21-go sierpnia będą przewiezione ze statku i złożone w grobach osób panujących.

Dnia 19 sierpnia odbyło się uroczyste otwarcie gedżaskiej kolei żelaznej do Medyny.

W celu podniesienia dyscypliny w wojsku jednem z pierwszych zarządzeń ministra wojny było wydanie rozkazu, o oddawaniu honorów wojskowych przez żołnierzy oficerom.

Komitet „Jednoczenie i postęp“, ogłaszając o złożeniu przysięgi przez albańczyków, dodaje, iż komitet czasowo zrzekł się rozbrojenia plemion albańskich.

Konstantynopol.— Pisma tureckie zamieszczają specyalne artykuły z powodu 33 letniej rocznicy wstąpienia sułtana na tron, w których mówią o doniosłem znaczeniu nowej ery dla sułtana, gwarantującej mu spokój i bezpieczeństwo.

Berlin. — „N.-D. Allg. Ztg.“ pisze: „Według otrzymanych przez nas wiadomości, rząd cesarski zawiadomił przez swych przedstawicieli rządy tych mocarstw, które podpisały akty algeciraskie, iż rząd cesarski wobec zmiany sytuacyi w Marokku, uważa za swój obowiązek oświadczyć mocarstwom, że od jaknajszybszego uznania Muley-Hafida sułtanem zależne jest ostateczne uregulowanie kwestyi marokańskiej.

Heildarberg.—Odbyło się uroczyste otwarcie trzeciego międzynarodowego kongresu filozofów. Mowę inauguracyjną wygłosił prof. Windelbandt.

Wenden. — Został otwarty ogólno-lifландzki zjazd pastorów. Na porządku dziennym — miejscowe kwestye kościelne.

Tauris. — Dnia 18 sierpnia, Ein-eddaouleh wydał odezwę do obywateli miasta, w której proponuje im wybranie delegatów z każdej dzielnicy miasta dla omówienia wraz znimi obecnej sytuacyi. Odezwa nie odniosła żadnego skutku. Dnia 19 w południe tłum uzbrojonych fidajów z delegacyą od członków endżumenu na czele ogłosił naczelnikiem miasta Taurisu byłego organizatora policyi narodowej, Idżal-el-Mulka. Wybrany obiecał przywrócić ład i ukrócić wybryki motłochu. Z Marandu udało się do Taurisu 600 jeźdźców makińskich. W tych dniach do obozu Ein-ed daouleh przybędzie baterya teherańskiej brygady kozackiej.

Konstantynopol. — Wielki wezyr urzędownie zawiadomił ambasadora perskiego, że sułtan zatwierdził uchwałę rady ministrów, dotyczącą odwołania wojsk z posiadłości perskich na terytorym sporne i rozpoczęcia rokowań w sprawie tegoż terytoryum.

Giełda

Petersburg, 20 sierpnia.

4% Państwowa renta	$77^1/_2$
$4^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$77^1/_8$
5% pożyczk prem. 1864 r.	$373^3/_4$
„ „ 1866 r.	266
5% obl. prem. Szlach. Banku	$228^3/_4$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	—
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	326
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	$107^1/_4$
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	$86^1/$
„ Bakińsk. T-a Naftow.	372
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	142
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	243
% Pożyczka 1905 r.	$95^3/_4$
„ „ 1906 r.	96
5% świadectwa włościańskie	88
5% Pożyczka 1908 r.	$95^1/_8$

Usposobienie z papierami dywidendowymi mocne i ożywione; największy popyt mają akcye metalurgiczne i niektóre bankowe; z walorami--małoczynne, ceny—prawie bez zmian; z premiówkami mocne.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:?:—

Odesa. — Usposobienie rynku zbożowego stałe. Pszenica odeska ulka, w naturze 9 p. 30 f. 1 rb. 25 kop.; żyto w naturze 9 p. 15 f. 1 rb 06 kop.; owies — 74 kop.; jęczmień — 79 kop. kukurydza — 88 kop.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i żytem niestałe, z owsem słabe. Pszenica 1 rb. 28 kop. — 1 rb. 35 kop.; żyto 95 kop. — 1 rb. 04 kop.; owies 86 — 93 kop.

Podwołoczyska. — Usposobienie rynku słabe; dowozu niema: Gryka 92 kop. — 94 kop.; groch zwyczajny 1 rb. 02 kop. — 1 rb. 15 kop., «Wiktorya» 1 rb. 15 kop. — 1 rb. 31 kop., pastewny 77 kop. — 80 kop.; siemię konopie 1 rb. 18 kop. — 1 rb. 21 kop.; siemię lniane 1 rb. 40 kop. — 1 rb. 53 kop.; lnianka 1 rb. 15 k. — 1 rb. 21 kop. Cen reszty zboża nie notowano.

Rewel. — Cena żyta taka, jak przedtem — 1 rb. 12 kop. — 1 rb. 13 kop.

Libawa. — Usposobienie z żytem twarde, z owsem białym, zwyczajnym — spokojne, z owsem czarnym — słabe. Żyto rosyjskie 1 rb. 10 kop., żyto kurlandzkie i litewskie 93 kop. — 95 kop.; owies biały zwyczajny 79 kop. — 80 kop., czarny 74 kop. Na resztę zboża tranzakcyi nie dokonano.

Gdańsk. — Cena owsa 1 rb. $21^3/_8$ kop.—1 rb. $27^7/_8$ kop.; otręby pszenne (usposobienie z niemi mało ożywione) $75^7/_8$ kop. $79^5/_8$ kop., żytnie $78^7/_8$ kop.

Królewiec. — Usposobienie z owsem mocne, z jęczmieniem i soczewicą słabe, z otrębami spokojne lecz stałe, z bobem końskim i grochem słabnie, z rzepakiem i makiem niebieskim stałe. Ceny: owies biały zwyczajny $78^1/_8$ kop. — $79^5/_8$ kop., jęczmień $88^3/_4$ kop.—97 kop.; otręby pszenne: grube $78^7/_8$ kop. — $79^3/_8$ kop., średnie $76^5/_8$ kop. — $77^3/_8$ kop., żytnie $77^3/_8$ kop. — $79^5/_8$ k.; soczewica nowa, zielona 1 rb. $36^1/_2$ kop. — 1 rb. $51^5/_8$ kop.; bób koński 1 rb. $00^7/_8$ kop. — 1 rb. $05^3/_8$ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. $13^3/_4$ kop. — 1 rb. $51^5/_4$ kop.; rzepik 1 rb. $89^5/_8$ kop. — 1 rb $97^1/_8$ kop.; mak niebieski 2 rb. $57^3/_4$ kop.—2 rb 73 kop.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą, jęczmieniem i siemieniem lnianem spokojne, z owsem stałe. Pszenica północno-amerykańska na wrzesień 1 rb. $26^3/_8$ kop. Całymi transportami: pszenica południowo-rosyjska na wrzesień st. st. 1 rb. $38^7/_8$ kop. tranzakcya; jęczmień południowo-rosyjski na wrzesień—październik $92^1/_4$ kop. sprzedawcy; owies libawski biały, z natychmiastową dostawą $92^5/_8$ kop. sprzedawcy. W transportach detalicznych owies petersburski z natychmiastową dostawą $87^3/_8$ kop.; siemię lniane 1 rb. 77 kop.

New-York. — Usposobienie rynku — mocne. Pszenica czerwona ozima: gotowa 1 rb. $21^5/_4$ k.; na grudzień 1 rb. $21^3/_4$ kop., kukurydza na wrzesień 1 rb. 12 kop.; na grudzień $98^1/_8$ kop.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi która też za nią nie odpowiada.

Sprawozdanie z pieniędzy, otrzymanych na naukę głuchoniemej Kasi Łobarzewiczówny w drugiem półroczu 1907/8 roku.

Łaskawie ofiarowały następujące osoby:

P. Bylinowa Michalina 10 rb. — P. Bylinowa Janina 10 rb. — P. Czarnecki Modest 15 rb. — P. Dobrowolska Helena 12 rb. — P. Hanicka Marya 5 rb. — P. Jaroszyńska Karolina 25 rb. — P. Morgulec Bolesław 10 rb. — P. Rogowska Hipolita 3 rb. — P. Wierzbicki Roman 15 rb. — P. Wilkoszewski Karol 5 rb. — Razem 110 rb. Z poprzedniego półrocza pozostało 47 rb. Ogółem 157 rb.

Wydano: Wpis za pół roku (270 koron) 108 rb. Paszport za pół roku 15 rb. Sprowadzenie ze Lwowa na wakacye 16 rb. Wysłanie na wieś (przejazdy) 7 rb. Wydatki drobne na ubranie 5 rb. Razem 151 rb.

Załączając niniejsze sprawozdanie z powierzonych mi pieniędzy, składam najgłębsze podziękowanie w imieniu Kasi wszystkim, którzy łaskawie się nią opiekują i sądząc, że los małej interesuje jej zacnych dobroczyńców, dodaję, że zrobiła ona ogromne postępy w nauce, czyta głośno wszystko, pisze, na pamięć umie około 400 wyrazów, przeszła do 2-ej klasy z bardzo dobrą cenzurą.

Polecając ją dobremu sercu i pamięci łaskawych, upraszam o składanie ofiar w redakcyi «Dzien. Kijowsk.».

Helena Morgulcówna.

2)

Jacques Futrelles.

Myśląca maszyna.

III. Człowiek bez nazwiska.

(Z angielskiego przełożył **Z. W.**)

Nazajutrz o dziesiątej zrana Hatch zjawił się u Myślącej Maszyny i został przedstawiony panu Doane, któremu profesor właśnie zadawał pytania.

— Mapa nic panu nie przypomniała?

— Nic.

— Montana, Montana, Montana—uczony powtarzał monotonnie—czy nie pamiętasz pan? Butte, Montana?

— Nie.

— Cowboy, cowboy; czyś pan nigdy nie widział cow-boy'a?

Doane potrząsł głową.

— Kojota, kojota, coś podobnego do wilka. Nie widziałeś pan kojoty?

— Obawiam się, że to wszystko nadaremne—rzekł zniechęcony Doane.

— Panie Hatch, oprowadź pana Doane po bankach—zawołał profesor z większą, niż zwykle, irytacyą.

Obaj panowie wyszli, i zaczęli swoją wędrówkę po różnych zakładach finansowych. Zwiedzili najpierw prywatną instytucyę, gdzie znaczono ceny targowe na wielkiej czarnej tablicy. Doane był zainteresowany, ale nic więcej, i mieli już wychodzić, gdy ktoś wbiegł krzycząc:

— Miedź Montana spadła na łeb na szyję!

— Miedź! miedź! — zawołał nagle Doane.

Hatch spojrzał na niego. Był widocznie poruszony.

— Miedź!—powtórzył.

— Czy to panu co przypomina? — spytał reporter. — Miedź—metal—wiesz pan?

— Miedź, miedź, miedź — powtarzał tamten.

Po chwili jednak uspokoił się, a zarazem i błysk wspomnienia zagasł.

Dziennikarz więc zaprowadził go do zakładu, w którym zajmowano się przeważnie akcyami kopalni i przedstawił się jednemu z urzędników.

— Chcielibyśmy trochę o miedzi pomówić—rzekł.

— Panowie chcą kupić czy sprzedać?

— Sprzedać — wykrzyknął Doane — sprzedać, sprzedać! Miedź sprzedać!

I zwróciwszy się do Hatcha, z zalęknionym wyrazem w oczach, zbladł, i upadł zemdlony.

III.

Zemdlonego odwieziono do mieszkania „Myślącej Maszyny" i ułożono na sofie. Profesor pochylił się nad nim, tym razem w charakterze lekarza, Hatch zaś przypatrywał mu się ciekawie.

— Nigdy nie widziałem nic podobnego—zauważył ten ostatni.—Podniósł ręce w górę i zwalił się jak kłoda.

— Kto wie czy nie odzyska pamięci, jak przyjdzie do siebie — rzekł profesor. — W takim razie zapomni natomiast o wszystkiem, co zaszło po jej utracie. Ale o czem była mowa, gdy zemdlał?

Hatch powtórzył rozmowę, tak, jak ją sobie przypominał.

— A więc chciał sprzedawać? Widać więc, że wie—albo wydaje mu się przynajmniej, że wie—iż miedziane akcye spaść muszą. Wszak pierwszą rzecz, którą usłyszał, było, że miedź spada w cenie, nieprawdaż?

— Tak jest.

Pół godziny później John Doane usiadł na sofie i rozglądał się dokoła.

— Co to, profesorze? Zemdlałem, czy co?—zapytał.

Widocznie więc pamięci w omdleniu nie odzyskał.

— Miedź sprzedawać, sprzedawać, sprzedawać—powtarzał uczony rozkazująco.

— Tak, tak, sprzedawać.

Twarz Doane'a wyrażała ciężką umysłową walkę; starał się coś sobie przypomnieć.

— Miedź, miedź — mówił profesor, i wyciągnął z kieszeni centa.

— Tak, miedź — odpowiedział Doane—a to cent, wiem.

— Dlaczego chciałeś pan miedź sprzedawać?

— Nie wiem. Musiałem to bezwiednie powiedzieć. Nie wiem, doprawdy.

Nerwowo składał i rozkładał ręce, uporczywie patrząc na podłogę.

— Chyba musiałem kiedyś mieć coś z miedzią do czynienia, bo mi się wydało, jakby to słowo jakieś wspomnienia budziło; ale potem wszystko znikło.

— Tak—rzekł profesor, żywo rozcierając cienkie swe palce. — Teraz przyszedłeś pan już do siebie zupełnie.

W tej chwili Marta weszła z telegramem w ręku. Profesor śpiesznie go otworzył i przeczytał.

— Proszę, proszę! To coś nadzwyczajnego!

— Co takiego? — spytał Hatch ciekawie.

Uczony zwrócił się do swego pacyenta.

— Nie znasz pan przypadkiem Prestona Bell'a?

— Prestona Bell'a?—powtórzył tamten, i znów wysiłek umysłowy widać było w jego oczach.— Preston Bell?

— Tak; kasyer narodowego banku w Butte, Montana? Kasyer Preston Bell? Bell, kasyer, miedź—z naciskiem powtarzał profesor, zaglądając przytem w oczy chorego. Błysk przypomnienia znikł jednak wkrótce, a natomiast wystąpił wyraz ogromnego znużenia.

— Nie pamiętam, zmęczony jestem—rzekł Doane nakoniec.

— Połóż się pan na sofie i zaśnij. Sen panu lepiej zrobi, aniżeli cokolwiekbądź innego. Ale zanim pan zaśniesz, daj mi kilka tych setek, które znalazłeś.

Doane podał mu zwitek banknotów i zasnął, jak dziecko.

Profesor przeglądnął pieniądze i odłożył na bok piętnaście zupełnie nowych setek. Wydane one były przez narodowy bank w Butte, Montana. Profesor obejrzał je uważnie i podał potem reporterowi.

— Czy wydają się one panu fałszywemi?—spytał.

— Fałszywemi? Nie, nie zdaje mi się, chociaż za mało miałem do czynienia z setkami, bym stanowczo mógł coś orzec.

— A nie zna pan przypadkiem eksperta?

— Owszem, znam.

— To idź pan do niego natychmiast; pokaż mu pan te banknoty i powiedz mu, że masz pewne dane na to, iż są fałszywe. Potem wracaj tu z jego odpowiedzią.

Reporter wyszedł z pieniędzmi w kieszeni, a uczony tymczasem napisał drugi telegram, zaadresowany do prezydenta Bell'a, kasyera banku narodowego w Butte. Brzmiał on, jak następuje:

„Proszę o szczegółowy opis, w jaki sposób owe pieniądze zginęły i o nazwiska osób, ktore mogą o tem wiedzieć. Bardzo ważne dla pańskiego banku i sprawiedliwości."

Następnie uczony powstał i ściągnął śpiącemu buty, które oglądnął z uwagą. Nareszcie znalazł na nich nawpół starte nazwisko szewca, i temu przyjrzał się za pomocą powiększającego szkła.

— Czemu też nie pomyślałem o tem prędzej?—spytał się sam siebie i znów usiadł do pisania telegramów. Jeden z nich był do szewca w Denver, Colorado:

„Jakiemu bankierowi czy finansiście sprzedałeś pan w ostatnich trzech miesiącach parę butów Nr 8, D, z cielęcej skóry? Czy znasz pan John Doane'a?"

Druga depesza była do naczelnika policyi w Denver:

„Proszę mi zatelegrafować, czy jaki bankier lub finansista wyjechał na cztery lub pięć tygodni z waszego miasta i czy znacie John Doane'a?"

Wysławszy wszystkie te depesze, profesor usiadł w fotelu i oczekiwał powrotu Hatcha.

Jakoż ten zjawił się wkrótce.

— No?—spytał uczony niecierpliwie.

— Ekspert powiada, że banknoty są prawdziwe.

Wyraźne zdumienie odmalowało się na twarzy Myślącej Maszyny.

— Proszę, proszę!—zawołał.—Proszę, proszę!

— Albo co?

— Patrz pan — i profesor rozłożył banknoty. — Te setki, zupełnie nowe i świeże, wydane były przez bank w Butte i wypłacone zapewne niedawno jednej osobie, bo numery idą od 846380 do 846395 i wszystkie należą do seryi B.

— Widzę.

— A teraz przeczytaj pan ten telegram — i podał reporterowi depeszę, przyniesioną przez Martę podczas jego nieobecności.

Hatch przeczytał następujace słowa:

„Serya B, setki Nr 846380 do 846395, wydane przez nasz bank, nie istnieją. Zostały spalone w pożarze i podaliśmy do rządu o pozwolenie wydania ich na nowo.—Preston Bell, kasyer."

Reporter pytająco oczy podniósł.

— To znaczy—rzekł uczony—że ten człowiek jest albo złodziejem, albo ofiarą jakiegoś finansowego łajdactwa.

— Ale czy naprawdę pamięć stracił?

— To się pokaże.

IV.

W następnych kilku godzinach, wypadki szybko następowały po sobie. Najpierw przyszła wiadomość z dyrekcyi policyi w Denver. Żadnego kapitalisty ani finansisty nie brakowało w mieście, a Joan Doane był tam nieznany. Następnie przyszły od kasyera Prestona Bell'a szczegóły o zniszczeniu banknotów. Bank był się przeprowadził do nowego budynku, a w tydzień później wybuchł pożar i owe pieniądze spalone zostały, o czem prezes banku, Harrison, natychmiast rząd uwiadomił.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.